PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 114 (1122) DNIA 21 PAŹDZIERNIKA 1935 ROKU ROK XV

Legja tenisowym mistrzem Polski

Zacięte walki w Lidze

Polonia już zdegradowana. Drugim kandydatem Cracovia

Bokserzy Warszawy zwyciężają w Łodzi 12:4

Dla odmiany mamy znów nową sytuację! Pogoń zwyciężywszy szczęśliwie Cracovię, wymknęła się przed zbyt czułą opieką Ruchu, który stracił punkt w Krakowie.

Dziś już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że losy tronu mistrzowskiego rozstrzygną się dopiero w ostatniej chwili, przyczem większe szanse przyznalibyśmy raczej Ślązakom.

Kierujemy się w danym wypadku faktem, że Pogoń właśnie w decydującym momencie straciła impet i wykazuje bardzo poważny spadek formy. Lwowianie, którzy osiągali uprzednio sukcesy poza Lwowem, teraz z trudem tylko dają sobie radę na własnem boisku, przyczem najsilniejsza ich formacja — napad, jest wyraźnie niedysponowany. Lwowianie mogą się zatem łatwo potknąć nawet na własnem boisku, a wówczas znając zaciętość i ambicję Ślązaków nie wątpimy, że nie dadzą sobie więcej odebrać szans.

Pozatem pamiętać należy również i o Warcie, która znów wydostała się na drugą pozycję. Warta ma jeszcze teoretyczne możność zdobycia mistrzostwa, tembardziej, że ostatnim jej przeciwnikiem będzie właśnie Pogoń w Poznaniu.

W środku niewiele się zmieniło. Jedynie ŁKS wzmocnił poważnie swą pozycję. Wisła posuwa się krok za krokiem naprzód. Losy Polonji są przesądzone, zdaje się również i Cracovii, mimo dobrej gry. W strefie zagrożonej znajduje się wciąż jeszcze Śląsk, Warszawianka i po części Garbarnia i Wisła.

Tabela przedstawia się następująco:

1) Pogoń	17	23	47:23
2) Warta	18	22	44:27
3) Ruch	17	22	34:24
4) Legja	18	18	31:31
4) Ł. K. S.	17	17	24:29
6) Garbarnia	16	16	27:25
7) Śląsk	17	16	27:38
8) Warszawianka	16	15	25:30
9) Wisła	15	14	30:33
10) Cracovia	17	13	29:31
11) Polonia	17	8	16:43



JERZY BUŁANOW
obchodził na meczu z Wartą jubileusz czterechsetnego meczu w barwach Polonji.

Depesze do jubilata

Jerzy Bułanow, niedzielny jubilat Polonii otrzymał z racji uroczystości depeszę gratulacyjną od prezesa klubu gen. dyw. Sosnkowskiego treści następującej:

— Z okazji pięknego jubileuszu pragnę podkreślić poważne zasługi Pana dla sportu polskiego. Pańskie umiłowanie barw klubowych, Pańską wytrwałość, dyscyplinę i koleżeńskość. Liczę zarazem, że dobrą pracą przyczyni się Pan do rozkwitu klubu.

Pozatem jubilat otrzymał następujący list od dyrektora P. U. W. F. płk. Kilińskiego:

— Cały świat sportowy przeżywa dzisiaj wspólnie z Panem rzadko notowany w kronikach sportowych moment uczuciowy, jaki nastręcza fakt rozegrania przez Pana 400-ego meczu piłki nożnej.

Rekordowy ten wyczyn świadczy niezwykle chlubnie o charakterze Pana jako sportowca, oraz niezwykłej sile moralnej amatora — zapaleńca, który wykuł sobie w ten sposób trwały pomnik, stając się wzorem prawdziwego sportowca — dżentelmena dla młodszego pokolenia.

W tej podniosłej uroczystości składam WPanu serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy na niwie sportowej.



FONTOWICZ RATUJE WYBICIEM PIĘŚCIĄ
podczas niezwykle gorącej sytuacji pod swoją bramką, oblęganą przez graczy Polonji.

Niemcy - Bułgarja 4:2

Nowe przykre doświadczenie piłkarstwa Rzeszy

LIPSK, 20.10. — Tel. wł. — Tylko 35.000 widzów zebrało się na stadjonie V. f. B. w Lipsku, gdzie odbył się pierwszy oficjalny mecz piłkarski Niemcy — Bułgarja. Ponury, jesienny dzień nie przyczynił się do wytworzenia odpowiedniego nastroju, tembardziej, że forma drużyny niemieckiej nie mogła rozgrzać widowni.

Niemcy, wystąpwszy w najsilniejszym składzie, zwyciężyli wprawdzie 4:2 (2:0), jednak na tle ambitnie lecz prymitywnie grających gości, wyczyn ich zbytnio nie imponował.

Gra toczyła się przy bardzo silnym wietrze, który utrudniał kambinację. W pierwszych 30-stu minutach akcje się zmieniają, a nawet Bułgarzy mają lekką przewagę. Lehner ucieka, podaje piłkę do Pötingera, który lekko wystawia Szepana. Szepan ściąga obrońcę bułgarskiego, oddaje wolnemu Siemetsreiterowi i... piłka wpada do siatki! Zdobycie pierwszej bramki wpływa dodatnio na zespół niemiecki. Za chwilę Siemetsreter podaje do Szepana, ten strzela ostro, bramkarz bułgarski odbija piłkę, którą Lehner z Siffingem lokują poraz drugi w siatce! Entuzjazm widowni jest wielki. Bułgarzy nie dają za wygraną. Mimo energicznego nacisku Niemców bronią się ambitnie i kontratakami stwarzają nieprzyjemne sytuacje pod bramką Buchloha. Przewaga Niemców utrzymuje się do końca pierwszej połowy. Stosunek rogów brami jednak 5:1 dla Bułgarów.

Po przerwie Bułgarzy grają z wielką ambicją, atakują energicznie, strzelając z każdej pozycji. Odznacza się szczególnie lewoskrzydłowy, który zatrudnia często bramkarza niemieckiego. W 5-ej min. prawy łącznik strzela z 10 metrów, Buchloh może już tylko piłkę odbić, a nadbiegający Poscheff pakuje ją do pustej bramki. Bułgarzy dążą do wyrównania, co im się też wkrótce udaje. Atak lewej strony spotyka się z niezbyt energiczną przeciwakcją obrony i lewoskrzydłowy Pantschef zmusza Buchloha znów do kapitulacji!

Niemcy widząc, że nie przelewki, zabierają się bardzo energicznie do pracy, która przynosi też rezultat dzięki solowemu wyczynowi Siemetsreitera, który zdobywa prowadzenie 3:2. Przewaga Niemców jest od tej chwili b. silna i Siffling ustala wynik dnia na 4:2. Dalsze ataki rozbijają się o twardą defenzywę gości, którzy często murują bramkę, grając chwilami zbyt ostro.

U Niemców wyróżniło się trio obronne, mimo kilku błędów. W pomocy najlepszy był Gramlich. Atak grał nierówno. Dominowały skrzydła. Pöttinger nie czuł się dobrze w nowem otoczeniu.

Bułgarzy grali żywiołowo, bez systemu! Bili piłkę ostro naprzód i energicznie za nią gnali. Również u nich na pierwszy plan wysunęła się trójka obronna. Pomoc prymitywna w destrukcji lepsza; mało pojęcia o współpracy z napadem. W ataku odznaczał się lewoskrzydłowy, dobry technicznie.

Zawody prowadził Węgier Ivancics.

ROSJA — TURCJA 2:1

W Konstantynopolu odbył się w obecności 15.000 widzów (rekord, jak na miejscowe stosunki) mecz piłkarski, w którym reprezentacja ZSSR. pokonała reprezentację Turcji 2:1. Rosjanie grali dobrze, nie spełnili jednak w stu procentach oczekiwań publiczności.

SC METZ ZWYCIĘŻA SZWAJCARJĘ

Reprezentacja Szwajcarji zaangażowała jako sparring partnera francuską drużynę FC Metz, która jest rewelacją tegorocznych mistrzostw swego kraju. Francuzi wywiązali się dobrze ze swego zadania i pokonali Szwajcarów w Zurychu 4:3 mimo, że przed pauzą prowadzili gospodarze 3:2.

ANGLJA ZWYCIĘŻA IRLANDJĘ

W sobotę w międzypaństwowym meczu piłkarskim Anglja — Irlandja, rozegranym w Londynie, Anglja zwyciężyła w stosunku 3:1.



TAK BRONI SIĘ POGOŃ
przed strzałami KPW. na meczu finałowym o mistrzostwo w szczypiorniaku



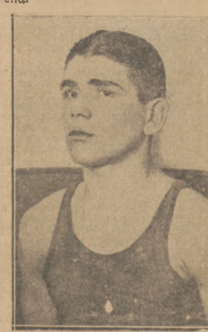
DRUŻYNA POZNAŃSKIEJ WARTY
pod wodzą Szerfkego, wita gromkim okrzykiem publiczność stołeczną.



ZWYCIĘZKA 4-ka FORTU BEMA
Wasilewski, Domański, Napierała, Michalak, zdobywa puhar P. U. W. F.



OSADA KOLARZY W. T. C.
w składzie: Frączkowski, Łączyński, Włodarczyk, Kalata zajęła drugie miejsce w walce o nagrodę PUWF.



WOŹNIAKIEWICZ
był bohaterem meczu Warszawa — Łódź, gdyż pokonał mistrza Polski — Polusa.

Nie pomogły rozpaczliwe wysiłki...

Zwycięstwo Warty 2:1 przesądza już spadek Polonji do klasy A.

WARSZAWA, 20.10. Warta — Polonia 2:1 (2:0). Bramki dla Warty: Scherfke i Słomiak, dla Polonji — Kruszyński. Sędzia p. Rutkowski z Krakowa.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Ofierzyński; Banaszkiewicz, Danielak, Sobkowiak; Słomiak, Kryszkiewicz; Scherfke, Lis, Szwarc.

Polonia: Korniejewski; Szczepaniak, Bułanow; Seichter, Skrzypek, Odrowąż; Kruk, Kulla, Kruszyński, Wolańczyk, Ciszewski.

Mecz rozegrany na Stadjonie Wojska w ubiegłą niedzielę był dla drużyny warszawskiej ligowem „requiescat in pace".

Może to i lepiej, bo właśnie tego rodzaju wstrząsy często są punktem wyjścia do generalnej rewizji i gruntownej sanacji stosunków. A moment ten w najstarszym ogólnosportowym klubie waszawskim dojrzał już oddawna. Pozostanie w Lidze odwlekłoby dokonanie tej nieprzyjemnej i bolesnej, ale napewno zbawiennej operacji prawdopodobnie jeszcze conajmniej o jeden rok.

A tak nic nie stoi na przeszkodzie, aby przekreślić zdecydowanie niesławną przeszłość ostatnich kilku lat, aby rozstać się wreszcie z malarycznym klimatem ściągania graczy nie związanych niczem z klubem, aby wyzbyć się raz nazawsze demoralizujących młodzież psuedoamatorów i pod skromną etykietą klubu a-klasowego wziąć się nareszcie do solidnej, sensownej, a przedewszystkiem pozytywnej pracy.

Dziś w dobie gdy dzięki wspólnemu wysiłkowi Ż.Z. i PUWF sport polski nastawia się wreszcie na jedyny właściwy tor, dziś w przededniu walnego zebrania Związku Związków w Krakowie, gdy wolą wszystkich związków sportowych ustali się ostatecznie nowe normy ich bytu i pracy, Polonia tracąc miejsce w Lidze pozbywa się równocześnie zbytecznego balastu walki o złudnej wartości ambicji i zyskuje równocześnie świeży oddech dla swej najbliższej działalności.

Potrzeba do tego oprócz generalnego przewentylowania atmosfery wśród zawodników jeszcze niemniej starannego dokonania selekcji wśród działaczy. Jeśli obie te akcje się powiodą — ręczymy za pomyślny skutek; jeśli natomiast zawiodą — będzie to równoznaczne z faktem, że Polonia nie posiada żadnych warunków do dalszej egzystencji.

Ale wróćmy do meczu. Przedewszystkiem konstatujemy, że ogólny poziom jego był zupełnie mizerny. W każdym razie różnica gry między Wartą — kandydatką do tytułu mistrza i Polonią — skazaną na spadek do klasy A, bynajmniej nie była przekonywująca.

Jest to objaw więcej niż smutny, gdyż świadczy niezbicie, że poziom klubów naszej ekstraklasy jest zastraszająco niski.

Poznańczycy nie mieli dosłownie ani jednego gracza większego formatu, a i przekrój całej jedenastki bynajmniej nas nie zadowolił. To też choć zwyciężyli zasłużenie, nie przeczymy że przy nieco lepszych strzelcach w Polonii mogli łatwo przegrać, gdyż sytuacyjnie pokonani raczej górowali nad zwycięzcami.

Jeśli chodzi o Polonię, to—rzecz charakterystyczna — obie bramki padły nie bez winy najlepszej formacji tej drużyny — obrony. Przy pierwszej bramce długi przebój Scherfkego został zamieniony w bramkę mimo czułej asysty Szczepaniaka i Bułanowa, przy drugiej — obaj obrońcy nie zdołali się w długotrwałej kopaninie podbramkowej zdobyć na oswobadzający wykop, a do tego zupełnie nie kryli całej prawej strony, stąd właśnie padła bramka.

Gra, mimo idealnych warunków atmosferycznych była powolna i rwała się ciągle wskutek bardzo poważnych obustronnych braków technicznych. Akcje w których piłka wędrowała rzeczywiście do miejsca swego przeznaczenia można policzyć na palcach; taksamo poza kilkoma wyjątkami nie można było nawet wyczuć ani u Warty ani u jej przeciwniczki żadnej koncepcji gry.

Jeśli szukać uzasadnienia zwycięstwa zespołu poznańskiego, to uważamy że tajemnica tej victorii kryje się w większem wyrównaniu drużyny i lepszym środku pomocy. Bo w przeciwieństwie do Warciarzy, polońści mieli na tem odpowiedzialnem stanowisku gracza wręcz beznadziejnego. Okazało się to wyraźnie po przerwie, gdy miejsce Skrzypka zajął Odrowąż; wynik tej połówki 1:0 dla Polonii czyni zbędnem wszelkie komentarze.

Przechodząc do oceny indywidualnej graczy, to zwróciliśmy uwagę na bardzo pewnego Szczepaniaka, który nauczył się nawet z powodzeniem taklować. Fontowicz naogół [illegible] w formie, ale fatalny chwyt w drugiej połowie i minięcie się przy piąstkowaniu z piłką obniżają jego notę bardzo poważnie.

Bułanow grał na poziomie z ostatnich tygodni: widać że w nogach tego gracza siedzi już kilkaset meczów — brak mu młodzieńczej werwy i zapału, który w swoim czasie czynił cuda.

Z innych kandydatów na reprezentantów — Scherfke wykazał się jak zwykle inteligencją i niezłem ustawianiem się, ale walory te nacechowała powolność w grze w polu i brak męskości w akcjach. Natomiast Kryszkiewicz był wręcz beznadziejny; gdy stracił formę wyszły dopiero w całej pełni wszystkie jego niedomogi techniczne i brak wszelkich ciekawszych koncepcyj.

W Polonii interesująco zagrał Kruk; kilka jego biegów i center zasługuje na wyróżnienie. Jaki tak. był jeszcze w napadzie miękki i wiotki, ale niezły technicznie Kruszyński. Natomiast Kulla spadł do rzędu graczy mniej niż przeciętnych, a nowego lewego łącznika Wolańczyka, oraz Ciszewskiego klasyfikujemy narówni z najsłabszym graczem Polonii Skrzypkiem.

Tyle o graczach; o grze niema się co rozpisywać. Zanotujemy więc jedynie że pierwszą bramkę dla Warty strzelił w 7-ej min. Scherfke, drugą w 20-ej Słomiak, a jedyny punkt dla gospodarzy padł na 7 min. przed końcem ze strzału Kruszyńskiego głową.

Przed meczem odbyła się na boisku uroczystość 400-setnego meczu rozegranego w barwach Polonii przez Bułanowa. Do licznych gratulacyj jakie z tego powodu otrzymał żelazny obrońca drużyny warszawskiej, a doniedawna i reprezentacji Polski — dołączamy również swe skromne, ale jaknajbardziej serdeczne życzenia.

Jotge

Więcej szczęścia - niż zasługi

Cracovia pokonana przez Pogoń 1:3, mimo dobrej gry

LWÓW, 20.10. — Tel. wł. — Pogoń — Cracovia 3:1 (2:1). Wszystkie trzy bramki dla Pogoni zdobył Matyas w tem dwie z rzutów karnych, a dla Cracovii Kisieliński.

Pogoń: Albański; Bereza, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Jaworski; Niechciał, Zimmer, Luchter, Matyas II, Borowski.

Cracovia: Pawłowski; Pająk, Doniec; Lasota, Grünberg, Bialik; Zembaczyński, Malczyk, Kossok, Pstrąg, Kisieliński.

Wielką tragedję przeżywała Cracovia na boisku Pogoni, na którem przed laty walczyła o mistrzostwo. Tragedja Cracovii jest tem większa, że przegrała ona conajmniej po równej walce, po grze, którą zasługuje się na *pozostanie w lidze*. Niestety wielka ambicja i zapał oraz bardzo wyraźna przewaga w drugiej połowie w połączeniu z mgłą, nawet efektowną grą nie dały Cracovii żądanego rezultatu, nie przyniosły choćby jednego tak bardzo dla niej cennego punktu!

Pogoń niczem nie przypominała zdecydowanego lidera ligowego. W drużynie lwowskiej widziało się bowiem znacznie więcej słabych, niż mocnych punktów. Brak było skonsolidowanych akcyj. Indywidualne sporadyczne wypady były wyłączną zasługą tej czy owej, mniej czy więcej dobrze usposobionej jednostki. Do tych ostatnich należeli obaj skrzydłowi. Zarówno Borowski jak i Niechciał parli zdecydowanie naprzód i byli stosunkowo nieźle grającymi napastnikami. Fatalnie prezentowała się natomiast środkowa trójka. Matyas był przerażająco słaby, powolny, niezdecydowany, mało współpracował z Borowskim, a w drugiej połowie po objęciu kierownictwa napadu nie spisywał się o wiele lepiej. Zimmer wraz z Luchterem grali dobrze przez pierwsze kilkanaście minut, następnie obaj dryblowali do przesady, a w drugiej połowie zdradzali wyraźnie wyczerpanie.

Linja pomocy Pogoni nie grała naogół źle i stanęła na boisku już ze zgóry obmyślaną taktyką. Obaj boczni pomocnicy grali wyłącznie defenzywnie, pilnując skrzydłowych, podczas gdy Wasiewicz pracował więcej defenzywnie. Taktyka ta okazała się niezłą, szczególnie dobrze odpowiadała ona Haninowi, który, chodząc za Kisielińskim krok w krok niemal zupełnie unieszkodliwił skrzydłowego Cracovii.

Obrona lwowian miała zadanie wyjątkowo trudne, tembardziej, że Albański grał niepewnie i pierwszą bramkę przepuścił fatalnie, kilkakrotnie stwarzając groźne sytuacje. W tych warunkach cała trójka obronna raziła chwilami wielką niepewnością.

Cracovia, jak na drużynę, zagrożoną spadkiem, grała b. dobrze, niestety brak umiejętności wykorzystania cyfrowo silnej przewagi w drugiej połowie i wyraźne szczęście sprzyjające przeciwnikowi, zadecydowały o jej porażce. W drugiej połowie Cracovia nie schodziła niemal z pola Pogoni. Niestety obok Kisielińskiego, który od czasu do czasu zmuszał do interwencji Albańskiego, w napadzie biało-czerwonych nie było strzelców. Zarówno bowiem Malczyk jak i Kossok pracowali w polu bez zarzutu, fatalnie spisywali się natomiast pod bramką. Ten ostatni grą swą mile rozczarował i należał bezsprzecznie do najlepszych graczy w swej drużynie. Nadspodziewanie ruchliwy, zwrotny miał doskonały ciąg do przodu, nie zapominając również o cofaniu się do tyłu. Słabiej już nieco grali Zembaczyński i Pstrąg. W pomocy Cracovii wyróżniał się Grünberg, a z obrońców Doniec lepszy był od Pająka mimo, iż ten ostatni dysponował wyswabadzającym wykopem. Bramkarz Pawłowski znacznie przewyższał swego vis a vis i kilkakrotnie bronił w pewnym stylu.

Mecz miał przebieg dla Cracovii dramatyczny. Pogoń grała pierwszą połowę z silnym wiatrem. Pierwsza bramka padła nadspodziewanie szybko. W drugiej minucie Doniec dotknął ręką strzał Luchtera, a rzut karny Matyas zamienił w pierwszą bramkę. Pogoń, mając sojusznika w wietrze, ma wyraźną przewagę, podczas gdy Cracovia ogranicza się początkowo do indywidualnych wypadów Kisielińskiego i Zembaczyńskiego. W 16 m. Borowski strzela drugą bramkę, której sędzia nie uznaje, a w minutę potem Luchter doskonale wystawia nieobstawionemu Matyasowi, który dalekim strzałem zdobywa dla Pogoni drugi punkt. Cracovia powoli otrząsa się z przewagi Pogoni.

W 27 minucie Kossok przebija się przez obronę Pogoni. Albański wybiega aż poza pole karne, w tym momencie piłkę otrzymuje nieobstawiony Kisieliński, który strzela do pustej bramki. Pogoń ma jeszcze kilka dogodnych sytuacyj, wypracowanych przeważnie przez Niechciała i Borowskiego.

Po przerwie Cracovia z miejsca przeważa. Przewaga jej rośnie coraz bardziej, tak, że wyrównująca bramka wisi w powietrzu. W obu drużynach następują pewne przegrupowania w napadach. 80 minuta decyduje ostatecznie o losach meczu. Przebój Borowskiego, faul Pająka na polu karnem i Matyas strzela z rzutu karnego trzecią bramkę dla Pogoni. Cracovia wyraźnie załamana rezygnuje do końca meczu z walki. Sędziował p. Muszkat z Warszawy słabo. Widzów około 4.000. (K).

Ruch nie zachwycił Krakowa

Wisła też się nie spisała

KRAKÓW, 20. 10. — Tel. wł. — Wisła — Ruch 0:0. Wisła: Madejski; Szumilas, Szczepanik; Jezierski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II; Habowski, Kopeć, Artur, Sołtysik, Łyko.

Ruch: Tatuś; Rurański, Czempisz; Panhirsz, Badura, Dziwisz; Urban, Giemza, Peterek, Górka, Malcherek.

Zdarza się nieraz, że mecze decydujące o wysokich pozycjach nie stoją w proporcji do ich doniosłości. Gdyby przebieg i poziom meczu decydować miał o mistrzostwie nie możnaby oddać głosu za ślązakami. W formie, w jakiej zaprezentowali się w meczu z Wisłą nie posiadają walorów do reprezentowania naszego piłkarstwa.

Mówiąc o niskich lotach Ruchu myślimy naturalnie o ataku. Kryzys formy Ruchu, to kryzys ataku, który po ustąpieniu Wilimowskiego i Wodarza nie może przyjść do siebie. Peterek, powolny i nieoglądający się na łączników zna tylko długie rzuty na skrzydła, któremi operuje bez przerwy. Ani jednej kombinacji z łącznikami, ani jednego przyziemnego podania. Urban, pulchniutki i żywy jak fryga, ale umiejący tylko centrować lub obracać się z piłką w miejscu; żadnego biegu, żadnej akcji pomyślanej celowo. Wreszcie — Giemza, wogóle już niewidoczny, biegnący gdzieś daleko w tyle i nieumiejący zawiązać ze swem otoczeniem ani jednej akcji przemyślanej. Na tle tej „wielkiej trójki" młodsze nazwiska reprezentują jedynie ambicję i szybkość. Czyż dziwne, iż atak nie potrafi strzelić bramki? Reszta drużyny znacznie lepsza. W pierwszym rzedzie świetny Tatuś w bramce, pracowici i pewni obrońcy oraz pomoc z Badurą i Dziwiszem na czele, oddająca się bardziej defenzywie, mniej myśląca o ataku.

Wisła na tem tle, jakkolwiek lepsza, niż przeciwnik, wypadła słabiej, niż na meczu z Pogonią. Przy dobrym bramkarzu raziły niepewne beki, gdzie szczególnie Szczepanik wyprawiał straszne rzeczy, katastrofalnie kiksując. Lepiej wypadła pomoc. Królował tutaj Kotlarczyk II, niezawodny w każdej sytuacji i panujący w 100 proc. nad piłką i przeciwnikiem. Brat jego starszy też lepszy, niż w ubiegłym tygodniu. Już wraca do dawnej formy, jeszcze brak podań, jak dawniej, ale są one coraz częstsze. Wreszcie Jezierski, wykonujący swą robotę z dużym zapałem i ambicją, zastępuje zupełnie swego poprzednika na tej pozycji.

Słabszy punkt to atak. Przedewszystkiem nie widać Artura na środku! Po długim pobycie na łączniku gracz ten nie może oswoić się z rolą kierowniczą, to też dostawszy piłkę wywalcza sobie pozycję, ale mniej myśli o partnerach, co odbija się na całości. Gorszy był również Sołtysik, na skutek czego Łyko stracił kontakt ze środkiem. Zmiana pozycyi i przesunięcie Łyki do środka wypadło korzystnie. Prawa strona natomiast grała niegorzej, niż przed tygodniem. Habowski improwizował początkowo wiele ciekawych rzeczy. Wszystko kończyło się jednak dalekiemi rzutami do środka.

Po pauzie współpracował bardziej z Kopciem, obaj szwankowali jednak pod względem dyspozycji strzałowej.

Obie drużyny grają spoczątku nerwowo. Nikt nie waży się strzelać na bramkę. Tylko Peterek wali z daleka na auty. Atak Wisły pracuje głównie skrzydłami, które z flanki ostrzeliwują bramkarza ślązaków. W serji obustronnych poczynań wykrystalizowuje się po 20 m. przewaga gospodarzy, którzy coraz częściej są pod bramką Ruchu. Ustawiony na spalonym Kopeć omal nie trafia do siatki. Wisła ma coraz wyraźniejszą przewagę. Artur przebija się też przez linję, ale Rurański ratuje w ostatniej sekundzie. Pod bramką Ruchu wre i kipi, ale kończy się na niczem. W 35 m. mecz zostaje przerwany. Peterek zderza się z Kotlarczykiem, obaj mają potłuczone głowy, przyczem pomocnik Wisły zupełnie nieprzytomny schodzi z boiska, wraca jednak później i gra normalnie. Do przerwy Wisła przeważa.

Po pauzie obie strony mają sytuacje podbramkowe. Za rękę na linji 16-ki egzekwuje Szumilas wolnego, uzyskuje jednak tylko rzut rożny. Za chwilę piękna główka Peterka grzęźnie w objęciach Madejskiego. Ruch jest obecnie częściej przy głosie i przez 15 minut atakuje. Niebawem sytuacja wyrównuje się i w ostatnich minutach Wisła jest znów lepsza.

Sędzia Krukowski popełnił kilka omyłek. (rg).

Pochopna decyzja sędziego

pozbawia Śląsk dwu punktów

ŁÓDŹ, 20.10. — Tel. wł. — ŁKS Śląsk 1:0 (1:0). ŁKS: Piasecki; Karasiak, Gałecki, Pegza, Jezierski, Tadeusiewicz; Peski, Sowiak, Lewandowski, Król, Miller.

Śląsk: Thoman; Seifret, Kowaliński; Jonik, Hanusik, Waluś; Więcek, Bryła, God, Cebula i Pojcik.

ŁKS wygrał zawody dzięki przypadkowi, a raczej pomocy sędziego, który już w drugiej minucie zdecydował o wyniku meczu, dyktując za drobne przewinienie rzut karny. Sowiak zdobył jedyną bramkę dnia. Na podstawie przebiegu gry Śląskowi należał się przynajmniej jeden punkt, bowiem poza 15 minutami pierwszej połowy miał on nieco więcej z gry. Niezaradność napastników i dobra postawa Piaseckiego nie zmieniły wyniku. ŁKS grał b. źle. Dostosował się do systemu gości, który mu nie odpowiadał. Gra straciła wobec tego wiele na wartości, prócz olbrzymiej szybkości nie można było doszukać się u drużyn żadnych zalet. Nadomiar złego beznadziejnie słaby sędzia Trygalski z Gniezna gwizdał bez sensu, wyprowadzając graczy i publiczność z równowagi. Zawodnicy nie grzeszyli dżentelmenerją, ale arbiter odgwizdywał często niepotrzebnie lub też przyznawał rzuty wolne stronie przeciwnej. Nawet (patrjotycznie) lokalnie nastrojona publiczność łódzka głośno demonstrowała.

W Ł.K.S. wyróżnić można formacje tylne, gdzie Piasecki grał bez błędu. Karasiak, po kilku kiksach w pierwszej połowie poprawił się wybitnie po przerwie, zaś Gałecki grał jak za swych najlepszych czasów. W pomocy nabytek, Jezierski, okazał się świetnym graczem. Trudne zadanie w trzymaniu lotnych ślązaków spełnił w całości, wspomagając równie dobrze własny napad. Boczni pomocnicy byli słabsi i skrzydłowi często im uciekali.

W ataku panowało istne bezhołowie. Impotencję strzałową „czerwonych" ilustruje fakt, że w ciągu całego meczu oddali 6, a może 7 celnych strzałów. Młody Lewandowski był jeszcze wcale niezły, natomiast starzy ligowcy hasali bez celu po murawie.

Ślązacy zaprezentowali się jako drużyna niezmiernie ambitna, walcząca o każdą piędź ziemi. W polu dobrzy, zawodzili pod bramką. Bramkarz Thoman stanął na wysokości zadania. Karnego obronić nie mógł. Obrońcy zwrotni bez silnego wykopu. W pomocy dobrze grali Hanusik oraz Waluś.

W ataku najdojrzalszym zawodnikiem był God, dobrze wystawiający piłki. Pozostali gracze bardzo szybcy.

Grę rozpoczyna ŁKS i odrazu przedostaje się na pole przeciwnika. W drugiej minucie Kowaliński odpycha Lewandowskiego na karnem polu, za co sędzia dyktuje rzut karny, wyzyskany przez Sowiaka. Bramka ta decyduje o wyniku dnia. ŁKS nadal przeważa. Śląsk umiejętnie stosuje system obronny. W 24 minucie Peski ma okazję podwyższenia rezultatu, ale będąc sam pod bramką marnuje pozycję. Następnie gra się wyrównuje.

Po przerwie goście mają więcej z gry. Wszelkiemi siłami dążą do wyrównania. Dalekie, 30 m. strzały idą bądź to w aut, bądź grzęzną w rękach Piaseckiego. Nawet wolny rzut z linji pola karnego idzie obok bramki. Bomba Goda mija cel. Kilka wypadów nie daje rezultatu, wreszcie gwizdek sędziego oznajmia koniec smutnych zawodów. Publiczności tylko 2.000.

JAK TAM Z BOISKIEM DĘBU?

W ostatnim numerze Przeglądu Sportowego podaliśmy wiadomość ze Śląska o zamknięciu przez PZPN. boiska Dębu. Jak nas informują z Polskiego Związku Piłki Nożnej, sprawa miała się nieco inaczej.

PZPN. opierając się na raportach sędziów zarówno z meczu z Brygadą, jak i z meczu z Podgórzem oraz na relacji swego obserwatora, z których wynika, że publiczność znajduje się na boisku podczas gdy, zażądał od gospodarzy, by temu zaradzili i by odsunęli widownię o kilka metrów od linij autowych.

Jest to zarządzenie konieczne ze względu na bezpieczeństwo graczy i arbitrów. PZPN. zaznaczył w piśmie swem, że nie pozwoli przeprowadzać na boisku Dębu rozgrywek, aż do czasu wykonania powyższego polecenia. Zarządzenie PZPN. nie jest zatem równoznaczne **z zamknięciem boiska śląskiego,** gdyż od klubu jedynie zależy, by zostało ono nawet natychmiast uznane za zdatne do gier mistrzowskich. Gdyby więc Dąb przeprowadził do niedzieli adaptacje, nic nie stałoby na przeszkodzie do rozegrania meczu.

TRENER OTTO WŚRÓD JUNJORÓW LWOWA

Trener PZPN — Otto, zakończył we Lwowie kurs piłkarski dla juniorów niezwiązkowych, który udał się znakomicie. Kurs ukończyło 30 młodocianych piłkarzy. Pożegnanie trenera Otto, który wyjechał do Bydgoszczy, miało miejsce w Okręgowym Ośrodku. Imieniem LOZPN wiceprezes dr. Steisel, wręczył p. Otto, pamiątkową plakietę. (K.).

Depesze ze świata

LIGA ANGIELSKA

W sobotę w piłkarskich mistrzostwach Anglji I Ligi padły wyniki: Aston Villa — West Bromwich 0:7, Bolton — Liverpool 0:0, Brentford — Stoke 0:0, Derby — Blackburn 1:0, Everton — Chelsea 5:1, Huddersfield — Grimsby 1:0, Middlesborough — Leeds 1:1, Portsmouth — Arsenal 2:1, Sheffield Wednesday — Birmingham 3:1, Wolverhampton — Sunderland 3:4.

SCHALKE ZWYCIĘŻA LAUSANNE

BERLIN, 20.10 — Tel wł. — W Konstancy odbyło się oczekiwane z zainteresowaniem spotkanie mistrza Niemiec Schalke 04 z mistrzem Szwajcarji Lausanne. Zwyciężyła drużyna niemiecka 4:1 (0:0). Sukces Schalke zasługuje tembardziej na uwagę, że w zespole brak było dwu graczy zajętych w reprezentacji Niemiec (Pörtgen i Szepan). Bramki dla Niemców którzy grali b. ładnie, zdobyli rezerwowy środkowy napastnik Berg i skrzydłowy Urban po dwie, punk honorowy dla Szwajcarów uzyskał Jaeggi.

BOROTRA PORAZ ÓSMY MISTRZEM W HALI

W Londynie zakończone zostały rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Londynu na kortach krytych, rozegrane w konkurencji międzynarodowej.

Tytuł mistrza w grze pojedyńczej panów zdobył poraz ósmy z rzędu tenisista francuski, Jan Borotra, bijąc w finale Anglika Sharpe w stosunku 6:0, 6:2, 6:0.

W finale pań Angielka Scriven pokonała swoją rodaczkę Harvey 6:2, 6:2.

PŁYWACY AMERYKANSCY

BERLIN, 20.10. — Tel. wł. — Do Niemiec zjechała trójka słynnych pływaków amerykańskich. Mistrz świata Adolf Kiefer w towarzystwie Brydenthala i Highlanda rozpoczął tournee swe startem w Hamburgu, gdzie osiągnął w 100 m. nawznak czas 1:06.9, a więc o pięć dziesiątych sekund lepszy od własnego rekordu światowego. Rekord nie zostanie uznany, gdyż uzyskany został w biegu z wyrównaniem.

Brydenthal zwyciężył w stylu klas. na 100 mistrza niemieckiego Setasa w czasie 1:14.7. Pierwsze 50 mtr. przepłynął Amerykanin słynnym stylem motylkowym, a mając zapewnioną przewagę, przeszedł na zwykły styl.

Crawler Highland nie osiągnął zwykłej formy i z trudem uporał się z Fickem w czasie 1:02 na 100.

Występ Amerykan w Berlinie uwieńczony został niemniejszym sukcesem. Adolf Kiefer uzyskał w biegu na 100 fenomenalny czas 1.07, a więc o cztery dziesiąte sekundy lepszy od rekordu światowego.

Highland przepłynął 100 styl. dow. w czasie 59 sek.

NIEMCY — WĘGRY 2:1

BERLIN, 30.10 — Tel. wł. — W Monachjum odbył się mecz szermierczy, w którym Węgry zwyciężyły Niemcy

O wejście do Ligi

Podgórze bije Czarnych 2:1

KRAKÓW, 20.10. — Tel. wł. — Podgórze — Czarni 2:1 (1:0). Bramki dla Podgórza uzyskali Hausner i Uznański, dla Czarnych Smagowicz. Sędzia p. Lange.

Podgórze: Koczwara: Guzda, Kasina II; Grabiarz, Kret, Wygarz; Uznański, Hausner, Kasina II, Ściborowski, Antosiewicz.

Czarni: Łukasiewicz; Chmielowski, Lemiszko; Olbert, Czyżewski, Dziwisz; Smagowicz, Niemiec, Migas, Żurkowski, Picek.

Pierwszy mecz o wejście do ligi rozegrany w Krakowie kosztował zwolenników Podgórza niemało zdrowia. Przez 90 minut z drżeniem serca oczekiwali końcowego rezultatu, a było to tembardziej przykre, że drużyna gości naogół zaprezentowała się lepiej i w każdej chwili mogła uzyskać prowadzenie. Stało się jednak inaczej. Ambicja i twarda wola, rzucona na szalę w ostatnich minutach, zadecydowała o wyniku. Podgórze, dysponujące lepszą linją pomocy, gdzie szczególnie Kret i Grabiarz wybijali się na pierwszy plan, umiało przetrzymać napór dobrej ofenzywy gości i w decydującym momencie zdobyć bramkę i cenne 2 punkty.

U gości najlepiej prezentowali się Smagowicz na skrzydle oraz Czyżewski i Dziwisz w pomocy. U krakowian natomiast obok pomocników dobrze wypadł Koczwara oraz Hausner w ataku.

Gra nie stała na dobrym poziomie. Czarni opanowali spoczątku boisko i gościli często pod bramką przeciwnika. W drugiej minucie Koczwara wypuścił piłkę strzeloną przez Smagowicza nie było jednak nikogo, ktoby skierował ją do pustej bramki. Gospodarze, dopingowani przez widownię, dochodzą do głosu. Przeprowadzają kilka ataków, jednak Kasina i Ściborowski z najbliższej odległości nie trafiają do celu. W 15 m. Kasina opuszcza boisko spowodu kontuzji. Nie osłabia to jednak ofenzywy Podgórza, które jest obecnie przy głosie i uzyskuje prowadzenie w 32 m. z dalekiego strzału Hausnera. Kasina wraca na boisko jest jednak niezdolny do normalnej gry.

Po pauzie Czarni z miejsca przechodzą do ataku i w 6 minucie wyrównują ze strzału Smagowicza, którego centra mija się z wyciągniętą ręką Koczwary. Wkrótce potem Podgórze traci Kasinę, który opuszcza boisko aby już więcej nie wrócić. Wpływa to deprymująco na gospodarzy. Czarni uzyskują przewagę. Ich niedyspozycja strzałowa stoi jednak na przeszkodzie w uzyskaniu dalszych bramek. W miarę zbliżania się końca gry publiczność dopinguje coraz bardziej zawodników Podgórza, którzy wszelkiemi siłami dążą do podwyższenia rezultatu. Sytuacje mnożą się obecnie pod bramką Czarnych. Zanosi się na remis, gdy tymczasem Uznański dostaje piłkę na głowę i lokuje ją w siatce.

Sędzia p. Lange, słaby. (rg.)

WILIMOWSKI PRZEPRASZA I ŻAŁUJE

W ub. tygodniu otrzymał PZPN. list od Wilimowskiego, w którym gracz śląski przeprasza za nieodpowiednie zachowanie się, wyraża żal i prosi o darowanie mu kary. Równocześnie dołącza Wilimowski do listu deklarację ojca swego, w której ten zgadza się na przeprowadzenie operacji nogi syna w szpitalu warszawskim. Deklaracja taka jest konieczna, ponieważ Ernest Wilimowski nie jest jeszcze pełnoletni.

Spodziewać się więc należy, że nie miła „afera" Wilimowskiego znajdzie wreszcie swój epilog, co opinja sportowa przyjmie z pełnem zadowoleniem. Z drugiej strony mamy nadzieję, że nauka, jaką otrzymał on teraz nie pójdzie w las i w przyszłości zachowanie się czołowego gracza Polski, cieszącego się ogólną sympatją nie da nikomu powodów do narzekań.

KRAKÓW, 20.10. — Tel. wł. — W dzisiejszych rozgrywkach piłkarskich o mistrz. klasy A Wisła utrzymała się nadal na pierwszem miejscu, przyczem rezultaty były następujące: Wisła IB — [illegible] 2:0 (1:0). Gra na dobrym poziomie z przewagą Wisły, dla której bramki strzelili Gracz i Kozłowski. Sędzia [illegible].

Wawel — Garbarnia IB 1:0 (1:0). Zdecydowana przewaga Wawelu, który zwyciężył [illegible] ze strzału [illegible]. Sędzia p. [illegible].

Unja — Zwierzyniecki 3:0 (2:0). Unja [illegible] uzyskuje do przerwy dwie bramki przez [illegible]. Po pauzie Zwierzyniecki ma przewagę, pomimo to jednak [illegible] podwyższa rezultat dla Unji. Sędzia p. [illegible].

Cracovia IB — Korona 4:2 (1:1). Dwukrotnie prowadziła Korona, musiała jednak ulec Cracovii, dla której bramki strzelili [illegible] dwie, Bator i Plachta po jednej. Dla Korony [illegible]. Sędzia p. [illegible].

Krowodrza — Nadwiślan 3:2 (1:0). W pierwszej minucie przestrzelił Nadwiślan karnego, co spowodowało taką depresję, że stracił dwa punkty. Na skutek ostrej gry sędzia wykluczył po jednym zawodniku z każdej drużyny. Bramki dla zwycięzców zdobyli [illegible] dwie i [illegible] jedną. Dla Nadwiślanu [illegible]. Sędzia [illegible].

Grzegórzecki — Olsza 2:1 (0:1). W pierwszej połowie przeważa [illegible], która uzyskuje prowadzenie przez Starka. Po pauzie Grzegórzecki mocno dopingowany przez fanatyków uzyskuje 2 bramki przez Dutka i Krempla. Sędzia dr. Lustgarten.

KATOWICE, 20.10. — Tel. wł. — W klasie A uzyskano nast. wyniki: 1 FC Rozdzień [illegible] 2:2. Nikiszowiec — Naprzód, [illegible] 2:1. 09. Mysłowice — Ligocianka 0:3 [illegible]. Pocztowe P. W. — Orzeł 4:3. Policyjny — Bogucice 2:1 (1:0). Poniatowski, Godula — GKS Kresy 2:1. Śląsk IB — Pogoń, Nowy Bytom 0:1. Zgoda, Bieszowice — Slavia, Ruda 4:1 (4:1). Śląsk, Siemianowice — KS Iskra [illegible] 2:1. Jedność, Michałkowice — Strzelec, [illegible] 3:1. KS Brzeziny — Stadion, Chorzów 2:2. Hakoah, Bielsko — Leszczyński KS 2:1. Naprzód, Łagiewniki — 32. Krzyszowice 5:1. Amatorski — Walka, Makoszowy 1:2. Strzelec, Cieszyn — DFC Sturm, Bielsko 4:1. Czarni, [illegible] — Sola, Żywiec 2:1. RKS Czechowice — Biała Lipnik 3:3. VFB Gliwice — TS Naprzód, Lipiny 4:1. Lipinianie bawili w Gliwicach na Śląsku opolskim, gdzie z okazji [illegible] założenia VFB rozegrali mecz jubileuszowy ulegając zbyt wysoko po dobrej naogół grze.

Trzy dni pod znakiem szczypiorniaka

Pogoń katowicka zdobywa tytuł mistrza Polski

W piątek rozpoczęły się przy fatalnej pogodzie mistrzostwa Polski w piłce ręcznej. Wszystkie drużyny zgłoszone do mistrzostw stawiły się na starcie. Już pierwsze gry eliminacyjne wykazały, że poziom się niezwykle wyrównał. Przedewszystkiem podniosła się znacznie klasa łódzkich drużyn. Niespodziankę sprawiła drużyna poznańskiej KPW., która zaprezentowała się b. dobrze. Wyniki spotkań piątkowych:

POGOŃ KATOWICE — ŁKS 8:3 (2:2). Pogoń: Kurek, Kruk, Grolik; Baron I, Piechula, Baron II; Jabłoński, Piechula II, Dyrna, Francek, Kaczmarz; ŁKS: Frymarkiewicz; Miller, Fischer; Wójtowicz, Zieliński, Kowalczyk; Borowski, Grodzicki, Załęski, Rzemigała, Krause.

Spotkanie zostało rozegrane przy nieustannym deszczu. Bramki dla Pogoni: Piechula 3, Jabłoński 2, Francek, Kurek, Kaczmarz po 1. Dla ŁKS — Grodzicki 2 i Załęski. Sędzia p. Piotrowski.

K. S. CHORZÓW — IKP. ŁÓDŹ 6:5 (0:2). K. S. Chorzów: Dymarski; Poland, Białas; Famuła, Pośpiech, Kołodziej, Gładki, Langer II, Krypczyk, Stellmach I, Stellmach II. IKP.: Kadrasjewski; Owczarek, Wieczorkiewicz; Kanwiszer, Rybarczyk, Rostalski, Przygoński, Banke, Finke, Dominiak, Chmielewski.

Spotkanie to zapowiadało się sensacyjnie, IKP bowiem, grając b. ładnie prowadziło do przerwy 2:0. Po przerwie ślązacy nadrabiają straty i prowadzą już 5:3. Na 7 minut przed końcem następuje wyrównanie. Na 2 min. przed końcem ślązacy strzelają gruboinnieczoną bramkę, uznaną przez sędziego mimo protestu drużyny fabrycznej.

Gole zdobyli dla Chorzowa Gładki 5 i Krypczyk 1 dla IKP — Chmielewski i Finke po 2 oraz Przygoński 1. Sędzia p. Nowak.

WARSZAWIANKA — AZS LWÓW 4:2 (3:2). Warszawianka: Kaczor; Hasselbusch, Laskowski; Wiśniewski, Szenfeld, Opałkowski; Wojtulewicz, Skalski, Ketz, Wujek, Kowalewski. AZS: James; Tyczyński, Klimczak; Piaseczyk, Podgórski, Dawski; Kowalenko, Domaniewski, Kultys, Warelkiewicz, Haspel.

Nieznaczne zwycięstwo lepszej Warszawianki. Bramki dla Warszawianki: Wojtulewicz 2, Ketz 1, Wujek po 1, dla AZS — Haspel i Kultys po 1. Sędzia p. Szymański.

KPW. POZNAŃ — MAKABI KRAKÓW 6:2 (4:0). KPW.: Marek; Kasprzak, Łój; Puspieszalski, Elbanowski, Kasprzak II; Firlik, Różycki, Grzechowiak, Patrzykont, Szymura. Makabi: Pemper; Sonnenschein, Reder; Elsner, Zelmanowicz, Nagoszyner; Goldstein, Ritterman I, Zysman, Ritterman II, Lieberman.

W spotkaniu tem wypadła b. dobrze drużyna poznańska, która walcząc z silnym przeciwnikiem pokazała swe nieprzeciętne walory. Mecz zakończono w ciemnościach. Doskonale wypadł bramkarz Makabi Pemper, który uchronił drużynę przed większą porażką. Bramki uzyskali dla KPW — Różycki 3, Patrykont, Szymura i Grzechowiak po 1, oraz Ritterman II dla Makabi. Sędzia p. Lityński.

W sobotę w dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej odbyło się 8 spotkań, które doprowadziły do wyeliminowania finalistów. Są nimi: zeszłoroczny mistrz Polski, Pogoń — Katowice oraz rewelacyjna drużyna Poznania KPW, która wszystkie spotkania w swej grupie wygrała z łatwością, gromiąc tegorocznego mistrza śląska, K. S. Chorzów w wysokim stosunku 12:5.

K. S. CHORZÓW — MAKABI KRAKÓW 5:1 (4:1). Gra b. interesująca przy nieznacznej przewadze ślązaków mimo różnicy cyfrowej. Wygrała drużyna lepiej strzelająca. Bramki dla Chorzowa zdobyli: Krypczyk 3, Langner II i Stellmach po 1, dla Makabi — Ritterman II. Sędzia p. Szymański.

KPW POZNAŃ — IKP ŁÓDŹ 15:3 (7:2). Doskonale zmontowana drużyna grodu Przemysława z miejsca zaskoczyła tempem pewnych siebie łodzian, zasypując ich bramkę gęstemi strzałami. Poznaniacy zademonstrowali wspaniały ciąg na bramkę zakończony celnym strzałem z biegu oraz doskonały chwyt piłki. Najsilniejsze punkty kolejowej drużyny stanowiły trio obronne, jedno z najlepszych w turnieju, oraz trójka wewnętrzna ataku. Bramkami podzielili się: dla KPW — Różycki 6, Grzechowiak 5, Firlej 2, Patrykont i Szymura po 1, dla łodzian — Chmielewski, Finke i Przygoński po 1. Sędzia p. Piotrowski.

POGOŃ KATOWICE — AZS LWÓW 15:4 (7:2). Drużyna śląska uporała się z łatwością z akademikami lwowskimi, mimo że wystąpiła z czterema rezerwowymi. Punkty dla Pogoni uzyskali: Jabłoński 5, Piechula II 4, Francek 3, Kaczmarz 2 i Kazek 1, dla AZS — Miszkowski, Kowalenko, Kultys i Wawnikiewicz po 1. Sędzia p. Kościelski.

WARSZAWIANKA — ŁKS 6:5 (5:3). Drużyna warszawska nieznacznie przewyższała swego przeciwnika, wygrywając jednak zasłużenie. Bramki zdobyli dla Warszawianki — Ketz 4, „Bolski" 2, dla pokonanych — Załęski i Grodzicki po 2 oraz Borowski 1. Sędzia p. Szymański.

KPW POZNAŃ — K. S. CHORZÓW 12:5 (7:2). Było to najciekawsze a zarazem najbardziej sensacyjne spotkanie dnia. Został tu pokonany „murowany" kandydat do finału przez nikomu bliżej nieznaną drużynę KPW i to w kompromitującym dla drużyny śląskiej stosunku.

Drużyna typowana jako outsider sprawiła rutynowanemu i silnemu przeciwnikowi poprostu „łaźnię". Wyróżnili się tu, pewny członek przyszłej drużyny reprezentacyjnej, Różycki, strzelec 10 goli oraz doskonała obrona Łój i Kasprzak, która wraz z bramkarzem Markiem stanowiła zaporę nie do przebycia. Pozatem punkty dla KPW zdobyli Grzechowiak i Szymura po 1, dla ślązaków — Krypczyk 2, Gładki i bracia Stellmach po 1. Sędzia p. Nowak.

POGOŃ KATOWICE — WARSZAWIANKA 5:3 (3:1). Zwycięstwem tem zapewniła sobie Pogoń udział w finale. Warszawianka stawiła nadspodziewanie silny opór, zaznaczyć trzeba jednak, że drużyna katowicka już na początku spotkania zmuszona była grać w dziesiątkę z powodu usunięcia obrońcy Kruka. Bramki strzelili dla Pogoni — Dyrna i Francek po 2 i Piechula 1, dla Warszawianki — „Bolski" 2 i Ketz 1. Sędzia p. Kościelski.

ŁKS — AZS LWÓW 13:4 (7:2). Spotkanie lekko wygrane przez łodzian, dla których gole uzyskali Grodzicki 7, Krauze 3, Załęski 2 i Borowski 1, dla AZS — Wawnikiewicz 2, Miszkowski i Kowalenko po 1. Sędzia Piotrowski.

MAKABI KRAKÓW — IKP ŁÓDŹ 5:0 w. o. Łodzianie niezadowoleni z nieuwzględnienia protestu przeciwko meczowi piątkowemu z Chorzowem, wyjechali do Łodzi.



ZESPÓŁ ŁKS-U
zdobył na mistrzostwach Polski w piłce ręcznej piąte miejsce.



POGOŃ KATOWICKA — MISTRZ POLSKI W SZCZYPIORNIAKU
zdobyła tytuł w składzie: Kurek; Kazek, Grolik, Baron I, Piechula, Baron II; Jabłoński, Piechula II, Francek, Dyrna, Kaczmarz. Na lewo: trener Szymański.



MJR. KIERKOWSKI wiceprezes PZGS wręcza nagrodę kapitanowi drużyny mistrzowskiej Piechoniowi.

Zacięte walki finałowe

Rozgrywane w ciągu trzech dni mistrzostwa Polski w szczypiorniaku zostały zakończone w niedzielę. Turniejowi temu można zarzucić zbytnią przewlekłość, wskutek licznego startu drużyn: 16-cie meczów w ciągu 3-ch dni, to trochę za dużo i dla widzów i dla drużyn. Również można zarzucić zbyt późne rozpoczynanie mistrzostw, wskutek czego niektóre spotkania rozgrywano już w kompletnych ciemnościach. Nie można też pochwalić organizacji, a także w wielu wypadkach sędziów.

Pominąwszy jednak te wszystkie sprawy, trzeba przyznać, że tegoroczne mistrzostwa spełniły swe zadanie w zupełności. Dały nam rzeczywisty obraz polskiego szczypiorniaka, który daleko odbiega od poziomu zaprezentowanego nam na niedawnym meczu z Niemcami.

Okazało się, że skład reprezentacji w tamtym meczu nie był odpowiednikiem naszych rzeczywistych sił. Brak było nazwisk wyłonionych dopiero na podstawie mistrzostw jak Różycki, Grzechowiak, Łój, Kasprzak z rewelacyjnego KPW Poznań, dalej Kurek, Grolik, Francek, Dyrna z Pogoni katowickiej. Docenił to zapewne również i przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego p. płk. dyp. Glabisz, który z zainteresowaniem śledził przebieg niektórych spotkań.

Wracając teraz do samego finału, rozegranego pomiędzy Pogonią, Katowice oraz KPW Poznań, wygranego przez ślązaków 4:3 (2:2), można stwierdzić bez zastrzeżeń, że obie te drużyny stanowią naszą ekstra klasę. Jeżeli zaś chodzi o wzajemny stosunek sił obu tych drużyn, to trudno powiedzieć, która z nich jest naprawdę lepsza, mimo ponownego zdobycia mistrzostwa Polski przez Pogoń. O zwycięstwie bowiem zadecydował przyznany drużynie śląskiej na 3 minuty przed końcem wątpliwy karny, co w szczypiorniaku równa się zdobyciu bramki.

Obie drużyny dysponują zupełnie wyrównanemi zespołami, obie posiadają doskonałe trio obronne. U ślązaków w bramce grał b. bramkarz ligowego Ruchu, Kurek, u Poznaniaków Marek — b. bramkarz znanej drużyny węgierskiej Bocskay (Debreczyn), a ostatnio Bohe SC (Budapeszt), na Węgrzech występujący pod nazwiskiem Markay. Obrona Łój — Kasprzak może ubiegać się o miejsce w reprezentacji narówni z obroną Pogoni Kazek — Grolik. Podobnie i linje pomocy są w obu zespołach, szczególnie w Pogoni dobre (Piechula i Baran I). W ataku wyróżniają się leworęki Piechula II, Francek i Dyrna.

W KPW zasługuje na specjalne wyróżnienie trójka wewnętrzna ataku Patrzykont, Grzechowiak i Różycki, szczególnie ten ostatni.

Spotkanie miało przebieg b. ciekawy i niezwykle zacięty. Ślązacy z miejsca uzyskują prowadzenie przez Piechulę II, KPW opanowuje się i zaczyna atakować bramkę przeciwnika, ale Kurek zawsze jest na straży. Gra stale zaostrza się, co zmusza sędziego do usunięcia po jednym graczu.

Przy stanie 3:3 sędzia odgwizduje tuż przed końcem meczu karny dla Pogoni, zamieniony na decydującą o mistrzostwie Polski bramkę, przy akompanjamencie niezadowolonych widzów.

Bramki dla Pogoni zdobyli Piechula II i Francek po 2, dla pokonanych: Różycki 2 i Grzechowiak 1. Sędzia p. Nowak.

K. S. Chorzów — Warszawianka 9:8 (8:8) (7:5). Spotkanie decydujące o trzeciem miejscu zostało rozstrzygnięte dopiero po dogrywce 20-minutowej. Warszawianka początkowo zagrała b. słabo, pozwalając prowadzić Chorzowianom 4:1. Depresja jednak szybko minęła, co jest zasługą ich najlepszego gracza „Bolskiego". Wyrównanie wyniku zmusiło sędziego do zarządzenia dogrywki, która przyniosła zwycięstwo Chorzowowi. Bramki dla Warszawianki zdobyli: „Bolski" 4, Ketz 3, Wujek 1, dla Chorzowa: Krypczyk 4, Stellmach I 3, Gladki i Stellmach II po 1. Sędzia p. Piotrowski.

ŁKS — Makabi, Kraków 6:1 (4:0). Zasłużone zwycięstwo lepiej strzelającej drużyny łódzkiej. Gra b. ostra z winy niedość energicznego sędziego. Zwycięstwo ŁKS zadecydowało o jego piątem miejscu. Punkty uzyskali: Grodzicki 5 i Załęski 1, dla pokonanych — Zysman. Sędzia p. Kościelski.

AZS Lwów — IKP Łódź 5:0 w. o.

Kolejność w mistrzostwie przedstawia się zatem następująco: 1) Pogoń Katowice, 2) KPW Poznań, 3) K. S. Chorzów, 4) Warszawianka, 5) ŁKS, 6) Makabi Kraków, 7) AZS Lwów, 8) IKP Łódź.

B. K.

Rewja gimnastyków

Zawody o Mistrzostwo Polski w gimnastyce, odbędą się w Warszawie w sali Okr. Ośr. W. F. dn. 10-go listopada. Organizatorem jest Zw. Tow. Gimn. Sokół.

Rozegrane zostaną zawody na przyrządach: drążku, poręczach, kółkach i w wielobojach na koniu wszerz z łękami, prócz tego w skokach przez konia i w ćwiczeniach wolnych. W tych sześciu konkurencjach wyeliminowani zostaną mistrzowie Polski na poszczególnych przyrządach i w wieloboju gimnastycznym, obejmującym całość.

Równocześnie z przygotowaniami do Mistrzostw Polski, Związek sokoli szykuje drugą imprezę o szerszym zakresie t. j. „Pierwszy Krok Gimnastyczny" z udziałem gimnastyków niemieckich, żydowskich, rosyjskich i czeskich.

Zawody te z polecenia Zarządu Związku Polskich Związków Sportowych odbędą się dopiero w m. styczniu roku 1936, gdyż Związek sokoli jest zdania, że należy dać przynajmniej dwa miesiące, celem potrenowania przepisanych ćwiczeń, które choć są łatwe, ale wymagają pewnego czasu do opracowania.

Trzecia wielka impreza, spotkanie gimnastyków polskich z jugosłowiańskiemi, jest również na dobrej drodze. W grudniu ujrzymy w Warszawie Jugosłowian — gimnastyków najwyższej klasy — którzy niejednokrotnie zdobywali mistrzostwa świata na poszczególnych przyrządach, dystansując inne potęgi gimnastyczne, jak Szwajcarja, Czechy, Niemcy. (O.)



DRUŻYNY GEDANJI I SOKOŁA (WEJHEROWO) rozegrały mecz zakończony zwycięstwem Gedanji 3:0



NOWY STADJON W LESZNIE
otwarty został w obecności przew. Rady Naukowej W. F. gen. Roupperta i dyr. P. U. W. F. płk. Kilińskiego. Powyżej moment poświęcenia stadjonu





TRADYCYJNY MECZ REPREZENTACYJ KLUBÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH I ŻYDOWSKICH W WARSZAWIE DAŁ WYNIK 6:3.
Reprezentacja żydowska: Cukrowicz (Kerensztein), Frydman, Weismund, Weicman, (Gruszka), Woltenbreit, Borensztein, (Winograd), Jungerman, (Helcer), Szulminger, Nusbaum, Freiman, Lavon II.
Reprezentacja chrześcijańska: Lisowski (Kopeć), Zieliński, Drzewiecki, Stańczuk I (Karasiński), Andrzejczuk, Napiórkowski, Skwarczewski, Zachardjadże II, Ogrodziński, Starczuk I, Zbroja, Walentynowicz.



JACKOWSKA (SOKÓŁ)
najlepsza miotaczka Pomorza.

Dwie porażki Hebdy we Lwowie

Finał mistrzostw Polski wygrywa Legja 7:0

Lwów, 19 października 1935 r.

Bogaty tegoroczny sezon tenisowy we Lwowie otrzymał godne zakończenie w postaci finału drużynowego mistrzostwa Polski, rozegranego w sobotę i niedzielę między stołeczną Legją a LKT. Drużyna warszawska do spotkania tego zmobilizowała swój najlepszy zespół: Jędrzejowską i Wittmanna, którzy przyjechali do Lwowa bezpośrednio z Lugano oraz Tłoczyńskiego, zaś LKT przedstawił Orzechowską, Hebdę, Kołcza II i Stenzla. Pewnego rodzaju niespodzianką był brak w drużynie lwowskiej tegorocznego mistrza Lwowa, Kołcza I, który ostatnio przechodził poważny spadek formy a pozatem szwankował na zdrowiu.

Pierwszy dzień przyniósł sensacyjkę w postaci nieoczekiwanej klęski Hebdy w spotkaniu z Wittmannem. Ten ostatni ma specjalne szczęście do kortów lwowskich, na których już po raz wtóry w b. sezonie udaje mu się pokonać mistrza Polski. Z drugiej strony podnieść musimy, że sobotni sukces Wittmanna był wpełni zasłużony. Grał on zupełnie spokojnie i jak zawsze regularnie, w przeciwieństwie do Hebdy, który obok dobrych zagrań popełnił również i wiele błędów.

Ponadto zaobserwowaliśmy u Wittmanna nienotowaną dotychczas u niego ruchliwość, a nawet wycieczki do siatki, które przynosiły mu w efekcie wiele punktów. Dodać wkońcu należy, że chłodna październikowa pogoda była również pewnym handicapem dla Wittmanna, który nietylko, że wytrzymał silne tempo Hebdy, ale je nawet od czasu do czasu zwiększał. Nie należy też zapominać, że Wittmann znajduje się obecnie — po ostatnich turniejach we Włoszech, w pełni formy, podczas gdy Hebda od dłuższego czasu nie trenował. Wynik 6:3, 6:3.

Spotkanie Tłoczyńskiego z Kołczem II zakończyło się normalnie, t. j. zwycięstwem Tłoczyńskiego 6:3, 7:5. Kołcz II, jak widać z wyniku, stawiał nadspodziewanie bardzo zacięty opór i miał nawet okresy przewagi. Mecz ten stał jednak na znacznie niższym poziomie, niż poprzedni, głównie spowodu słabej formy Tłoczyńskiego. Tylko w niektórych momentach sięgał on skutecznie do swego repertuaru i wówczas panował zdecydowanie na placu. Momentów tych miał jednak stosunkowo mało. Kołcz grał niesłychanie ambitnie, a pozatem imponował ruchliwością. Mecz miał przebieg nadspodziewanie zażarty, zwlaszcza w secie drugim, kiedy Kołcz prowadził nawet 5:4 i był bliski zdobycia seta. Po pierwszym dniu rozgrywek Legja prowadzi 2:0.

LWÓW, 20.10. Tel. wł. Drugi dzień finałowego spotkania o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie nie przyniósł spodziewanej rehabilitacji Hebdy. Przegrał on nie tylko w grze podwójnej, ale uległ również w singlu Tłoczyńskiemu i to niemal bez walki. Ostatecznie spotkanie zakończyło się wynikiem 7:0 dla Legji, która zdobyła ponownie mistrzostwo Polski i wykazała, że jest dziś w nas zespołem bezkonkurencyjnym.

Na wynik cyfrowy wpłynęła niewątpliwie bardzo słaba forma Hebdy, który od trzech tygodni już nie grał nie przypuszczając, że finał wogóle się odbędzie w roku bieżącym.

Występ Jędrzejowskiej we Lwowie zakończył się pełnem jej powodzeniem. Po wspaniałych swych sukcesach zagranicą jest ona u szczytu swej formy. Wprawdzie w spotkaniu z Orzechowską miała również szereg słabych momentów, lecz położyć to należy na karb niedoceniania przeciwniczki, po której nie spodziewała się tak zaciętego oporu.

Wszelkie umiejętności i niecodzienny talent p. Jadzi zabłysnęły dopiero w grze mieszanej, gdzie prześcignęła zarówno Wittmana, jak i Hebdę dominując na placu. Jej zagrania, tak z prawej jak i z lewej, a zwłaszcza piorunujący drajw, budziły podziw u licznie zebranej publiczności, która nie szczędziła jej oklasków.

W „pokazówce", z zupełnie dobrym Jabłońskim II, Jędrzejowska, mimo pewnego przemęczenia grami przedpołudniowemi, prowadziła ofenzywę i zasłużenie wygrała seta.

Z graczy LKT miłą niespodziankę sprawił Kołcz II, który przegrał dopiero po ciężkiej i zaciętej walce. Również Orzechowskiej należą się słowa uznania.

WYNIKI DRUGIEGO DNIA

Jędrzejowska, Wittmann — Orzechowska, Hebda 6:0, 6:0. Krótkie to spotkanie nie miało właściwie historji. Para warszawska ani na chwilę nie wypuściła inicjatywy ze swych rąk. Hebda grał bardzo ospale i niechętnie.

Tłoczyński, Wittman — Hebda, Stenzel 6:4, 6:3. Było to najciekawsze spotkanie całego turnieju. W pierwszym secie dobrze gra Stenzel, który — podobnie jak Hebda — zyskuje wiele punktów przy siatce. Przy stanie 4:3 dla lwowian para warszawska przejmuje inicjatywę, zdobywa pewnie trzy kolejne gemy, wygrywając seta 6:4. W drugim secie, do stanu 3:0 góruje znów para lwowska. Potem załamuje się całkowicie Hebda, psuje nawet bardzo łatwe piłki. Warszawiacy wygrywają z rzędu 6 gemów, seta i mecz.

Jędrzejowska — Orzechowska 6:4, 6:2. Początkowo Jędrzejowska prowadzi 2:0. Orzechowska nadrabia jednak utracony teren. Przy stanie 3:3 zdobywa Jędrzejowska dwa gemy, Orzechowska jeszcze raz się odcina, lecz ostatecznie oddaje seta 4:6. W drugim lwowianka gra już znacznie słabiej. Wittmann — Kołcz II 6:2, 6:4. W drugim secie prowadzi Wittman już 5:0. W tym momencie zrywa się Kołcz II do walki i zdobywa 4 gemy. Nie starczyło mu jednak więcej sił i ulega 6:4.

Tłoczyński — Hebda 6:1, 6:2. Doskonale usposobiony Tłoczyński górował pod każdym względem nad przeciwnikiem. Ten ostatni, obok dobrych zagrań, miał równie momenty wprost kompromitujące.

Śląsk bije Kraków

KATOWICE, 20.10. — Tel. wł. — Na kortach KKT odbył się dzisiejszej niedzieli międzyokręgowy mecz tenisowy Śląsk — Kraków, który przyniósł spodziewane, jednak zbyt wysokie zwycięstwo gospodarzom. Zawody doszły do skutku po trzyletniej przerwie, przyczem stan rozgrywek reprezentacyjnych o nagrody przechodnie wojewody dr. Grażyńskiego i wicewojewody dr. Saloniego jest 2:2. Drużyna krakowska zawiodła właściwie na całej linji, aczkolwiek wystąpiła prawie że w komplecie, [illegible] przedstawia się szczęśliwie zestawiona drużyna Śląska. W pierwszej linji wybił się Pkal, który w imponującym wprost stylu rozgromił Ogrodzińskiego, tegorocznego mistrza z Krakowa. Gra Pkala nabiera posmaku talentu zakrojonego na dużą skalę. Jego sposób prowadzenia piłki poparty świetnym forhendem a jeszcze lepszym bekhendem i doskonałemi dropszotami wprost zdemoralizował przeciwnika. Zawodnikiem tym bezwzględnie powinien się pokaźniej zw. [illegible] tenisowy zająć. Również zwycięstwo Bekera nad Herbstem i Grzesika nad dr. Liebling'em zasługują na specjalną uwagę. Zgrzytem całego spotkania było zajerowanie Horaina ze spotkania z Bratkiem. Sensacją również było zwycięstwo Parafińskiej i Horaina nad Jakobeenową z Bratkiem.

Meczem omawianym Śląski Okręgowy Związek Tenisowy zamknął chlubną kartę swej tegorocznej działalności.

Wyniki: Bratek — Horain w. o., Beker — Herbst 8:6, 6:3, Pkal — Ogrodziński 6:1, 6:0, Kobrzak — Lesner 4:6, 2:6, Grzesik — dr. Liebling 6:3, 6:4, Steiner — Bielecki 6:3, 6:2, Volkmerówna — Bielecka 6:1, 6:2, Stefanówna — Parafińska 6:3, 6:0, Bratek, Pkal — Horain, dr. Liebling 6:2, 6:4, Beker, Jochemczyk — Herbst, Lesner 3:6, 3:6, Steiner, Grzesik — Ogrodziński, Bielecki 6:8, 6:4, Volkmer, Bratek — Parafińska, Horain 3:6, 6:6, 3:6, Stefanówna, Pkal — Bielecka, Herbst 6:2, 7:5.

3 rekordy okręgu

padły na meczu lekkoatletów w Łodzi

ŁÓDŹ, 20.10. — Tel. wł. — Mecz lekkoatletyczny reprezentacji Łodzi z Legją warszawska był jedną z najciekawszych imprez kończącego się sezonu. Dopisała pogoda, poziom, organizacja, ba — nawet publiczność, która mimo wielu konkurencyjnych imprez, zebrała się w liczbie około 1.600 osób.

Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 56:56, co najlepiej mówi o ciekawym jego przebiegu. Goście wygrali 7, na 11 konkurencyj. Łódź obsadziła większość drugich i trzecich miejsc i wykrzesała trzy nowe rekordy okręgowe.

Anikiejew poprawił o blisko 20 cm. rekord w tyczce, kalifikując się wynikiem 352 cm. na listę 10 najlepszych tyczkarzy. Imiela załatwił się z rekordami w kuli i dysku: 13:35, względnie 41.78.

Niespodzianką była porażka Szczerbickiego w skoku wdal. Pojedynek Noi z Kurpesą rozstrzygnął z łatwością Noi i to bez wysiłku. Czas 16.08.8 słaby, ale usprawiedliwiony, gdyż bieżnia Wimy jest marna.

100 m.: 1) Łada (L) 11.4, 2) Ośmielak (Łódź) 11.5.

400 m.: 1) Maszewski (L) 52.4, 2) Mitelstett (Łódź) 52.8.

800 m.: 1) Maszewski (L) 2:03.6, 2) Wróblewski (Łódź) 2:03.8.

5 klm.: 1) Noji (L) 16:08.8, 2) Kurpesa (Łódź) 16:35.

4x100 m.: 1) Legja 44.9 w składzie: Onderek, Łada, Downarowicz, Krawczyk, 2) Łdź 46.9.

Skok wdal: 1) Kujawski (Łódź) 669, 2) Szczerbicki (L) 657.

Skok wwyż: 1) Szczerbicki i Kujawski po 165.

Tyczka: 1) Anikijew 352 (rekord okr.), 2) Maciaszczyk 330.

Pchnięcie kulą: 1) Siedlecki (L) 13.54, 2) Imiela (Łódź) 13.35 (rekord okr.).

Dysk: 1) Siedlecki (L) 42.12, 2) Imiela 41.78 (rekord okr.).

Oszczep: 1) Bobiński (Łódź) 54.75, 2) Siedlecki 53.63.

Jednocześnie odbyły się dwa propagandowe biegi uczniów. Na 500 m. startowało 44, wygrał Sobczak z miejskiej szkoły handl. w cz. 1.17, przed Wróblem, a sztafetę 4x100 m. w czasie 49.6, wygrało gimnazjum Kopernika.

LWÓW, 20.10 — Tel. wł. Odbył się tu pięciobój lekkoatletyczny drużynowy o wazę wędrowną im ś. p. dr. Petera. W konkurencji zespołowej, która jeszcze nie została obliczona pierwsze miejsce zajmie najprawdopodobniej drużyna Sokoła — Macierzy. Zawodnicy Pogoni startowali wyłącznie indywidualnie. Wyniki: wdal Schwartz (S. M.) 6.24; 200 m. Drużbiak (P.) 23.8; dysk Pegaj (P.) 38.90; oszczep Świstacki (AZS) 48.08; bieg 1500 m. Bielański (niestow.) 4:12.8 (nowy rekord okręgu).

Sukces kolarzy Fortu Bema

Czwórka: Napierała, Michalak, Wasilewski i Domański zdobywają puhar P. U. W. F.

Poprzedzone niesłychanemi perypetjami odbyły się wreszcie na torze stadjonu W. P. zawody kolarskie o puhar P. U. W. F. Zdarzyło się przytem zdaje się poraz pierwszy, że na starcie stanęły... wszystkie zgłoszone drużyny w liczbie siedmiu zespołów.

Kilka coprawda zdekompletowanych — ale siedem. Najrozpaczliwiej wyglądały drużyny Legji i Iskry. W pierwszej brakło Stahla i Wardaka, w drugiej wogóle stanęło na starcie trzech — bez Oleckiego i Fajgego. Wszyscy nieobecni byli chorzy... Tak zdekompletowana Legja, której przyznawano wielkie szanse na zdobycie zaszczytnej nagrody, już w przedbiegu doznała niespodziewanej porażki od A. K. S.-u. Było to tem dziwniejsze, że młodych A. K. S.-iaków widzieliśmy (poza Kieliszkiem) poraz pierwszy na torze. Legja natomiast miała Targońskiego i Starzyńskiego, oraz bardzo dobrze jeżdżącego Jasińskiego. Tymczasem „pewniak" zawiódł: Targoński jechał bardzo słabo, co w rezultacie spowodowało wyeliminowanie. Legja miała na 4.000 mtr. czas 6:14.2 (czas uzyskany przez trzeciego z drużyny) podczas gdy A. K. S. miał 5:46.2.

W poprzednim przedbiegu W. T. C. II spotkało się z A. K. S.-em II, przyczem zieloni odrazu mieli wyścig wygrany, bo już na starcie Wilczyńskiemu pękła guma. A, że A. K. S. zaczął wogóle w trójkę, więc musiał pogodzić się z wyeliminowaniem.

Bardzo emocjonujący był przedbieg trzeci pomiedzy W. T. C. a Fortem Bema. Pierwsi startowali w składzie Frączkowski, Łaczyński, Włodarczyk i Kalata, drudzy mieli Napierałę, Michalaka, Wasilewskiego i Domańskiego W. T. C. zaczęło ostro, a że u przeciwników szybko odpadł Domański, a potem trochę osłabł Wasilewski, więc zwycięstwo przypadło W. T. C. w czasie 5:33, podczas gdy Fort Bema uzyskał 5:36,5. Iskra w składzie Popończyk, Oszajnikow i Niemeczek weszła do finału walkowerem.

Finał przeprowadzony był wspólnie. Wszystkie cztery drużyny posiadające najlepsze czasy w przedbiegach rozpoczęły wyścig jednocześnie. Fort Bema miał przed sobą o 125 mtr. A. K. S., dalej o tę samą odległość Iskra, a o dalsze 125 mtr. za Fortem Bema — W. T. C.

Odrazu po strzale tercet Fortu Bema (bez słabego Domańskiego który został w tyle) wykazał dobrą formę. Po czterech kilometrach Napierała, Michalak i Wasilewski dogonili A. K. S. w kilka chwil potem z toru zejść musiała również Iskra.

Rozgrywka końcowa toczyła się więc pomiędzy W. T. C. i Fortem Bema. Pierwsi mieli sytuację o tyle lepszą, że dzieliło ich od przeciwników tylko 125 mtr., podczas gdy Fort Bema miał do obrobienia aż 375 mtr. Mimo to Fort Bema zdołał po 19:36 dogonić zespół WTC, zdobywając tem samem wreczony przez mjr. Wojciechowskiego puhar P. U. W. F.

Boks wielkopolski

Misiurewicz znajduje pogromcę w Poznaniu

POZNAŃ, 20.10. — Tel. wł. — **Warta — Sokół 9:7.** Poznańskie derby bokserskie ściągnęły w niedzielę wieczorem ponad 2 tys. widzów. Stali się oni świadkami zaciętych walk oraz niecodziennej sensacji, mianowicie porażki Misiurewcza, który w nowym nabytku Warty, reemigrancie z Francji, Kruszynie, znalazł swego pogromcę.

Kruszyna, silnie zbudowany, typ boksera zawodowego, obok niezłej techniki dysponuje silnym ciosem obu rąk. W pierwszem starciu po ładnej walce przewagę wywalczył Misiurewicz, który prawym podbródkowym Kruszynę poważnie zachwiał. Na początku drugiego starcia warciarz umieszcza błyskawiczny cios z lewej na szczęcę Misiurewicza i ścina go z nóg. Misiurewicz natychmiast wstaje, lecz otrzymuje drugi cios i znó wpada. Ponownie wstaje i z ambicją walczy dalej. Lecz nie może się oswobodzić od przygniatającej przewagi Kruszyny i wreszcie poddaje się.

Mecz zapowiadany był jako walka dwu szkół: techniki Majchrzyckiego i siły trenera Szydły. Zwyciężyła siła, lecz nie bez pomocy sędziów, którzy wyraźnie skrzywdzili Dankowskiego, dając mu remis za bardzo wysoką wygraną z Florysiakiem.

Beznadziejny był sędzia ringowy p. Zygmunt Derda, który nie chciał widzieć nieczystej walki warciarzy, mimo że ich metoda nastawiona na siłę, budzi niepokój, gdyż niektórzy, jak Vogt, Florysiak i Karpiński demonstrowali b. surowy poziom. Zwłaszcza Florysiak i Karpiński powinni byli być zdyskwalifikowani, gdyż ten sposób walki grozi im na każdy ringu poza Poznańskiem, przykremi konsekwencjami. Skład komisji sędziowskiej budził już przed meczem w miejscowej prasie zastrzeżenia, które niestety, jak wykazał przebieg meczu, były aż nadto uzasadnione.

W wadze muszej Koziołek (Warta) pewnie pokonał na punkty Telę (Sokół).

W koguciej — Janowczyk (Sokół) po pięknej walce zwyciężył wysoko Dudkiewicza (Warta).

W piórkowej — surowy i zbyt obszernie walczący Vogt (Warta) wygrał ze Zbierzchowskim (Sokół).

W lekkiej Jarecki (Warta) wygrał przez poddanie się z Wojciechowskim (Sokół) po drugiem starciu.

W półśredniej Kruszyna (Warta) zwyciężył przez poddanie się w drugiem starciu Misiurewicza (Sokół).

W średniej — walkę Dankowski (Sokół) i Florysiak (Warta) sędziowie uznali za nierozstrzygniętą, mimo wyraźnej przewagi Dankowskiego.

W półciężkiej — Przybylski (Sokół) pokonał przez techniczne k. o. Karpińskiego (Warta) w czwartem starciu.

Wreszcie w wadze ciężkiej Rogowski (Sokół) uzyskał dwa punkty bez walki, gdyż Heljasz (Warta) do walki nie stanął, mimo, że był przy wadze.

W ringu sędziował p. Zygmunt Derda, na punkty p. por. Łapiński i Kubik.

GNIEZNO, 20.10. — Tel. wł. — Goplanja — Stella 9:7. W spotkaniu o drużynowe mistrzostwo poznańskiego okręgu zwyciężyli goście z Inowrocławia. W poszczególnych wagach osiągnięto następujące wyniki: W wadze muszej: Nawrocki (Goplanja) pokonał Nowaka (Stella). W wadze koguciej: Łada (Goplanja) uzyskał dwa punkty bez walki. W wadze piórkowej: Niemczyk (Goplanja) zwyciężył przez techniczne k. o. w drugiem starciu Bidzińskiego. W wadze lekkiej: Kantowski (Goplanja) przegrał na punkty ze Stenzlem (Stella). W wadze półśredniej: Stube II (Goplanja) przegrał z Lelewskim (Stella). W wadze średniej: Ceglarski (Goplanja) zremisował z Gerardem (Stella). W wadze półciężkiej: Stube I zwyciężył bez walki, podobnie jak wadze ciężkiej Dolacki.

INOWROCŁAW, 20.10. — Tel. wł.— Kujawia — HCP 10:6. W wadze muszej Łada (Cujawia) pokonał Pawlaka. W wadze koguciej Rogowski (Cujawia) uzyskał dwa punkty spowodu nadwagi Kubiaka (HCP). W wadze piórkowej Dudziak (Cujawia) pokonał Dubisz (HCP). W wadze lekkiej Mrozowski (Cujawia) przegrał z Mislornym (HCP). W wadze półśredniej Radomski II pokonał przez k. o. w drugiem starciu Matuszczyka (HCP). W wadze średniej Lewandowski (Cujawia) zwyciężył Wojewodę (HCP). W wadze półciężkiej Zieliński (Cujawia) przegrał z Klimeckim (HCP). Wreszcie w wadze ciężkiej Kuchnowski (Cujawia) przegrał przez k. o. w trzeciem starciu z Adamczykiem (HCP).

Program imprez zimowych

układają wspólnie

narciarze, łyżwiarze i hokeiści

Kraków, 19 października

Dorocznym zwyczajem obradowała w Krakowie konferencja programowa dla ustalenia kampanji zimowej na sezon 1935 36. W konferencji wzięli udział reprezentanci Urzędów Wojewódzkich krakowskiego i śląskiego, Okręgowego Urzędu WF i PW, Ministerstwa Komunikacji, Ligi Popierania Turystyki, PZN-u, Polskiego Radja, Związku Strzeleckiego, biur podróży „Orbis" i „Cook", Polskiego Związku Narciarskiego, Polskiego Związku Hokeja na Lodzie i szeregu organizacyj. Uderzał natomiast brak reprezentanta Polskiego Związku Łyżwiarskiego. Przybyli również delegaci uzdrowisk w Krynicy, Zakopanem, Szczawnicy i Wiśle.

Konferencję zagaił wicemin. inż. Bobkowski, powołując do prezydjum naczelnika Nikolajewa, dr. Bonieckiego i dr. Załuskiego. Skolei witali konferencję ławnik Kuhn — imieniem prezydjum miasta, oraz płk. Bolesławicz — imieniem dowódcy O. K. V.

Następnie konferencja przystąpiła do obrad. Wybrano dwie komisje. Na czele komisji komunikacyjnej stanął naczelnik Nikolajew, jako sekretarz dr. Szelichowski. Na czele komisji programowej dr. Boniecki, jako sekretarz dr. Małachowski. Obrady komisji trwały przez cały dzień. W ciągu podnia delegaci wzięli udział w otwarciu wystawy turystyczno - sportowej.

Popołudniu komisja przedłożyła na plenum [illegible]. Plan imprez sportowych jest następujący:

27.XI — 1.XII. Obóz hokejowy olimpijski — Katowice, 2 mecze z Austrjakami, 2 mecze z Węgrami.

14 i 15.XII. Otwarcie sezonu narc. we Lwowie i Zakopanem.

20 — 25.XII. Zawody narc. — Zakopane. Otwarcie toru łyżw.-hokejowego i saneczk.— Zakopane.

22.XII. Mecz z B.S.C. — Katowice.

25—26.XII. Popisy łyżw. i mecze hokejowe — Krynica.

26.XII. Bieg sztafetowy „Beskidu" w Wiśle.

28—29.XII. Międzynarodowy mecz hokejowy — Zakopane.

29.XII. Skoki na Krokwi — Zakopane.

31.XII. Bieg sztafetowy 4x10 km. o puhar St. Faechera. — Zakopane.

31.XII. Zawody saneczkarskie „K.S. Tatry" — Zakopane.

1—6.I. 1936. Międzynar. turniej hokejowy — Krynica.

4—6.I. Otwarcie sezonu narc. — Wisła.

4—10.I Międzyn. zawody narc. — Zwardoń.

4—6.I. Międzyn. zawody łyżw. w jeździe na szczel. — Zakopane.

4—6.I. Konkurs skoków drużynowych. — Zakopane.

5—6.I. Akad. mecz narc. Polska—Austrja i mistrz. okr. krak. w komb. norweskiej.

8—16.I. Ogólnopolskie zawody konne pod protektoratem P. Prezydenta R. P.

9—10 i 18—19.I. Mistrz. narc. Okr. Podhalańskiego. — Zakopane.

19.I.—16.II. Wyścigi konne — Zakopane.

19—20.I. Mistrzostwa saneczkarskie. — Krynica.

22—26.I. XVII Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w narciarstwie — miejsce nieustalone

29.I. Popisy łyżwiarskie. — Krynica.

1.II. Bieg patrolowy Zw. Strzel. — Zakopane z udziałem patroli Estonji, Łotwy i Finlandji.

1—2.II. Dzień o odzn. sprawn. PZN.

1—2.II. Mistrzostwa narc. Okr. Wołyńskiego (Krzemieniec) i Okr. Przemyskiego (Borysław).

1—2.II. Zaw. narc. — Bielsko.

1—2.II. Zaw. narc. „Sokoła" — Rabka.

2.II. Zawody konne o „Wielką Nagrodę Tatr". — Zakopane.

2.I. Bieg zjazdowy „Makkabi" — Boracza - Milówka.

2—3.II. Mistrz. saneczkarskie Polski. — Krynica.

6—9.II. Mistrz. pozostałych okręgów narciarskich.

8—9.II. Mecze hokejowe. — Zakopane.

8—9.II. Zawody narciarskie o memorjał ś. p. Wójcickiego. — Zakopane.

14—16.II. Marsz Huculskim Szlakiem o puhar [illegible].

15—16.II. Międzyn. popisy łyżwiarskie.— Zakopane.

19—29.II. Rajd kolejowy wzdłuż Karpat.

21—23.II. Bieg narc. Wilno — Żułów — Wilno.

22—23.II. Zawody narc. o Puhar Beskidów [illegible]

23.II. Wyścigi motocyklowe. — Zakopane.

23.II. Otwarcie schroniska na [illegible]

27.II. Wielki konkurs skoków na Baranicy

29.II — 1.III. Bieg zjazdowy na Kasprowy [illegible].

8.III. Propagandowy bieg zjazdowy z nowego schroniska pod Czarną Głową.

14—15.III. Kombinacja alpejska o puhar Zylbermana. — Zakopane.

21—22.III. Kombinacja alpejska na Hali Kondratowej i skoki. — Zakopane.

22.III. Zawody pływackie w Jaszczurówce. — Zakopane.

5—6.IV. Wiosenny bieg alpejski. — Zakopane.

11.IV. „Pogoń za lisem" w Dolinie Chochołowskiej. — Zakopane.

12.IV. Slalom wiosenny. — Zakopane.

12—13.IV. Mistrz. zjazdowe Okr. Zw. — Czarnohora.

13.IV. Zawody pływackie w Jaszczurówce. — Zakopane.

13.IV. Mistrzostwa Okr. Warsz. w komb. alpejskiej w Dolinie Chochołowskiej. — Zakopane.

Komisja komunikacyjna uchwaliła szereg postulatów. Postanowiono zwrócić się do władz kolejowych o nawiązanie komunikacji lotniczo - kolejowej, dla połączenia szlaku Warszawa — Zakopane — Worochta — Krynica i t. d., o ulgi dla przejazdów indywidualnych i zbiorowych dla turystów zagranicznych, o przyspieszenie biegu pociągów sezonowych i ulepszenie połączeń, o wprowadzenie na stałe jednolitej komunikacji autobusowej z Nowym Sączem i Nowym Targiem, utrzymanie radjowych komunikatów śniegowych i t. d.

Konferencja wysłała telegramy hołdownicze do P. Prezydenta R. P., jako najwyższego Opiekuna i Protektora sportu polskiego, oraz [illegible] protektora turystyki polskiej. (rg.)

Warszawska klasa A

MECZE PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO KL. A WARSZAWY przyniosły następujące wyniki:

SKODA — PZL 4:0 (2:0). Skoda wystąpiła bez Zbroi i Lisowskiego z Brzostkiem w bramce. W zespole zwycięzców wyróżnili się Marjan i Skwarczewski. Bramki: Marjan (2), Skwarczewski i Zaranek po jednej. Sędziował dobrze por. Kaflińskí.

HURAGAN — ORZEŁ 2:1 (1:0). Mecz ten zakończył się wielką awanturą. W 80 m. sędzia p. Szostakiewicz usunął 3 graczy z Orła, poczem zespół ten na znak protestu opuścił boisko. Bramki dla Huraganu strzelili Zabłotniak i Bies, dla Orła Tomaszewski.

PWATT — ŚWIT 4:2 (2:2). Świt narzucił grę ostrą. W Świcie najlepszy bramkarz. Bramki dla PWATT strzelili: Wróbel (2), Ojdan i Zacharjadze II.

WARSZAWIANKA — POGOŃ (GRODZISK) 2:2 (2:0). Warszawianka zaledwie zremisowała na własnem boisku z Pogonią. Gra naogół dobra.

SKRA — SARMATA 2:0 (1:0). W drugiej połowie sędzia p. Bergtal usunął ze Skry za ostrą grę Smosarskiego. Bramki strzelili: Borzyński i Smosarski II.

ORKAN — DZURA 5:3 (2:1). W Chodakowie Orkan odniósł zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Orkanu zdobyli: Ogrodziński, Kawałek, Piaskowski, Wesołowski i Holde, dla Dzury Ossior (2) i samobójcza). Sędzia p. Rosiakowski.

GWIAZDA — AZS 3:2 (2:1). Prezes WOKS-u daje zły przykład swym kolegom: na mecz ten przybył na zawody z półgodzinnym opóźnieniem. AZS grał nie nadzwyczajnie, niemniej jednak na porażkę nie zasłużył. Ostatnia bramka strzelona została przez Gwiazdę ze spalonego. Bramki dla zwycięzców strzelili: Freiman (2) i Saulzinger, dla AZS: Kempa i Żydoń. Sędziował słabo p. Bednarski.

W sobotę na boisku Skry w Warszawie rozegrany został mecz piłkarski reprezentacja chrześcijańska — reprezentacja żydowska Warszawy. Mecz przyniósł zwycięstwo reprezentacji chrześcijańskiej w stosunku 6:3. Bramki dla reprezentacji chrześcijańskiej strzelili: Walentynowicz i Ogrodziński po 2, Stańczuk II i Zbroja po 1, dla żydowskiej: Freiman 2 w tem jedna z karnego i Nusbaum.

Mila, reprezentacyjny niegdyś bramkarz ŁKS-u, otrzymał zwolnienie i zasilił szeregi Union Touringu. Mila został już potwierdzony przez Wydział G. i D. PZPN-u.

Legja zdobyła mistrzostwo drużynowe Warszawy kl. A w lekkiej atletyce. Drugie miejsce zdobyła Warszawianka. Mistrzostwo kl. B zdobył AKS, który w eliminacyjnem spotkaniu o wejście do kl. A zmuszony będzie walczyć jeszcze z PKS, który zajął ostatnie miejsce w tabeli A klasy. Na dalszych miejscach w kl. B uplasowały się: 2) Skra, 3) ZKP, 4) Makab.

Klaus, czołowy sprinter WTC wstąpił do sekcji kolarskiej Fortu Bema, która jest dziś chyba najsilniejszą w Polsce.

Skra w meczu zapaśniczym kl. A Warszawy, pokonała niespodziewanie Legję 11:10.

Telefonem z kraju

LWÓW, 20.10 — Tel. wł. — Zapowiedziany na dzisiaj mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Lwowa pomiędzy przemyską Polonją a Hasmoneą nie doszedł do skutku z powodu nieprzybycia przemyślan. Wobec tego Hasmonea wygrała w. o. 16:0.

W meczu o wejście do ligi okręgowej R. K. S. pokonał Koronę (Sambor) 3:0 (2:0). R. K. S. grał bardzo ładnie. Dwie bramki zdobył Nowak, a jedną Kurylas. Sędziował p. Kurzwell.

W meczu o mistrzostwo ligi okr. Pogoń stryjska pokonała zasłużenie osłabioną Hasmoneę 4:2 (2:0). Bramki dla Pogoni: Malina (2), Legaszewski i Koryga, dla Hasmonei — Frydman i Witz.

Na szosie stryjskiej odbył się w niedzielę 50 klm. wyścig o kolarskie mistrzostwo klubów lwowskich. 1) Związek (Czarni) 1.45, 2) Żelazo (Czarni)

GRUDZIĄDZ. Dziesięciobój o mistrzostwo Pomorza wygrał Kalinowski z W. K. S. Grudziądz uzyskując 4.491 pkt. 2-e miejsce zajął Kwiatkowski z grudziądzkiego Sokoła.

GRUDZIĄDZ. W Grudziądzu odbył się bieg na 10 klm. o mistrzostwo Pomorza. Pierwsze miejsce zdobył Wiśniewski z WKS Grudziądz w czasie 37:08,1 przed Schroederem (Bydgoszcz) 38:54.

Trójbój pań o mistrzostwo Pomorza zdobyła Wiśniewska (Sokół żeński Grudziądz) uzyskując 152 pkt., który to wynik jest lepszy od rekordu Pomorza. W poszczególnych konkurencjach Wiśniewska uzyskała następujące wyniki: 100 m. — 13.4, skok wwyż — 140, rzut oszczepem — 26,95 m.

GDYNIA. Miejscowe towarzystwo kolarskie zorganizowało w niedzielę zawody na trasie Gdynia — Wejherowo — Gdynia 52 klm. Ze startu wyruszyło 22 zawodników. Pierwsze miejsce zdobył Trzemiński ze Strzeleckiego Klubu Sportowego w czasie 1 g. 30 m. 2) Lisiak (Kol. Przysp. Wojsk) — 1 g. 30 m. 5 s. 3) Wojciechowski (Strz. Kl. Sp.) 1.30.20.

W niedzielę odbyły się trzy zawody lekkoatletyczne w Gdyni. W pięcioboju dla panów 1) Adamowicz (Marynarka Wojenna) 2.675 pkt., 2) Rosajczak (Zw. 51 zal.) 2.564 pkt.

W trójboju pań 1) Marjańska (Zw. Strz.) 65 pkt.

LUBLIN. Mecz piłkarski, na zakończenie sezonu pomiędzy lubelską Unją a drużyną Plage-Laśkiewicz zakończył się zwycięstwem tej ostatniej 3:1.

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo okręgu Związek Strzelecki pokonał Policyjny Klub Sportowy 9:7.

ŁUCK. W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo m. Łucka i puhar przechodni P. K. S. pokonał łucką Hasmoneę 6:4 (2:0), a Strzelec łucki zremisował z W. K. S. 1:1 (0:0).

KRAKÓW, 20.10. — Tel. wł. — Mecz bokserski Wawel — Garbarnia 12:3. W towarzyskim meczu bokserskim rezerwowa drużyna Wawelu, zasilona Wnękiem i Pancerem z pierwszej drużyny zdecydowanie pokonała słaby jeszcze zespół Garbarni. Walki były dość ciekawe, lecz stały na niskim poziomie. W wadze muszej Jerzy (Wawel) pokonał Konarskiego (Garbarnia) w drugiej rundzie przez k. o. W wadze koguciej Drużbiński (Wawel) zwycięża Grundla (Garbarnia). W wadze piórkowej Wnęk (Wawel) wygrywa z bardzo twardym Jachimczakiem (Garbarnia). W wadze lekkiej wobec nadwagi Rakoczego Wł. (Garbarnia) zwycięża Pala (Wawel). W walce poza konkursem wygrywa Rakoczy. W wadze półśredniej Pająk (Garbarnia) remisuje z Pancerem (Wawel). W wadze średniej Rakoczy G. (Garbarnia) wygrywa przez techniczny k. o. w drugiej rundzie ze Szczepaniukiem Wawel). W wadze półciężkiej Musioł (Wawel) zwyciężył Przybylskiego (Garbarnia). W ringu sędziował p. Rutka. Publiczności 400 osób.

BOKSERZY BELGIJSCY W POLSCE

POZNAŃ, 20.10. — Tel. wł. — Polski związek bokserski otrzymał w sotę zawiadomienie od belgijskiego związku bokserskiego, że Belgja przyjmuje zaproszenie PZB i gotowa jest rozegrać międzypaństwowe spotkanie w boksie w Poznaniu w dniu 8 grudnia. Drugi mecz odbyłby się w Łodzi, przyczem goście występowaliby jako reprezentacja Brukseli. Warunki podane przez Belgów są do przyjęcia, wobec czego przypuszczać należy, że mecz dojdzie ostatecznie do skutku.

Grają i grają, bez końca!

Skomplikowany system mistrzostw Jugosławji

Korespondencje własne Przeglądu Sportowego

Zagrzeb, w październiku

Specjalnością mistrzostw piłkarskich Jugosławji jest to, że — nigdy się nie kończą. Nie znamy przerwy letniej ani zimowej, bezustannie odbywa się młócka punktowa, przerywana czasami i spotkaniami międzynarodowemi. Ostatnio jedn k rzadko dochodzi o c [illegible] skutku ze względu na wysokie obciążenie podatkowe.

Niedawno temu doprowadzono szczęśliwie do końca rozgrywki o mistrzostwo Ligi. Zaledwie jednak zdołano rozegrać ostatnie mecze już rozpoczęły się gry nowej serji na rok następny! Istne perpetuum mobile!

Mistrzem Jugosławji został, również w tym roku, Beogradski Klub Sportowy, który wygrał mistrzostwo w finiszu, dystansując skromnie Jugoslavję i Gradjanski. Należy jednak podkreślić, że, mimo kilku słabszych gier, BSK jest bezsprzecznie najlepszym zespołem Jugosławji. Drużyna opanowała znakomicie nowoczesny styl, obliczony przedewszystkiem na skutek, przyczem jednak potrafi ona zadowolić również wymagania estetów piłkarskich. Występy BSK w Szwajcarji były rewelacją. Nie czytałem jeszcze nigdy o obcych drużynach tak entuzjastycznych sprawozdań w prasie szwajcarskiej, jak o grze naszego mistrza. W rezultacie drużyna stołeczna wyjeżdża w listopadzie ponownie do Szwajcarji, a stamtąd do Szkocji, gdzie 6 listopada zmierzy się ze słynną drużyną Hearts of Midlothians. Zaproszenie BSK jest dla piłkarstwa jugosłowiańskiego zaszczytnem wyróżnieniem.

Wróćmy jednak do mistrzostw. Zdawałoby się, że z chwilą ukończenia rozgrywek ligowych, po odpowiednim odpoczynku, aktorzy ci znów w tem samem zestawieniu ruszą do boju. Takby wypadało logicznie! Tymczasem jednak urządzono coś zupełnie nowego. Podzielono mianowicie najnormalniej kluby na pięć grup i obecnie przeprowadza się rozgrywki grupowe z tem, że drużyny które zajmują dwa pierwsze miejsca w grupach utworzą później dziesięcioklubową ligę, która... znów grać będzie o punkty.

Jest to system nietylko niesprawiedliwy, ale niebezpieczny. Może się bowiem łatwo zdarzyć, że przyszła liga mieć będzie zupełnie inny [illegible] i że w większości znajdą się w niej kluby prowincjonalne. W tym wypadku atrakcyjność rozgrywek obniżyłaby się jeszcze bardziej, tem samem pogorszyłaby się też sytuacja finansowa klubów, która i tak jest niewesoła. Gradjanski, Hask i Concordia z Zagrzebia oraz Hearts of Midlothians. Zaproszenie BSK jest na ultimatum, grożąc wycofaniem się z rozgrywek grupowych.

Ubiegła niedziela przyniosła w Belgradzie derby, w których BSK pokonał jedynego swego poważnego rywala Jugoslavję 6:0. W Zagrzebiu reprezentacja Splitu wygrała nieoczekiwanie z reprezentacją miejscową 3:1. Barw Splitu bronił w całości Hajduk, natomiast w drużynie Zagrzebia znalazło się kilku młodych graczy, którzy zawiedli. Atak zagrzebski prowadził słynny Hitrec. W najbliższym czasie ma on się poddać operacji, co przywróci mu może dawną bitność.

Najlepszy jugosłowiański napastnik Aca Petrović (poznaliśmy go na własnej skórze. Przyp. Red.), który opuścił Gradjanski, powraca w najbliższych dniach z Paryża. Mimo że jest on studentem nie otrzymał ze związku zwolnienia. Związek stanął bowiem na stanowisku, że może on wprawdzie kontynuować studja w Paryżu ale nie musi tam... grać w piłkę nożną. W rezultacie Zivkovic doszedł do przekonania, że również w Jugosławji czerpać można wiedzę i przestał interesować się Paryżem, ściślej mówiąc — Racing Clubem. Również drugi uciekinier Petrak z Hasku nie otrzymał zwolnienia dla Young Boys z Berna szwajcarskiego.

Drugi garnitur Jugosławji wybiera się w listopadzie do Francji, gdzie grać będzie z Normandją i Paryżem, poczem w Kolonji zmierzy się z drugą reprezentacją Rzeszy.

Prof. Milan Oraf

„Polska dyskusja" w prasie belgijskiej

Kłopoty z doborem terminu na mecz międzypaństwowy

Bruksela, w październiku.

Sportowcy belgijscy mają w chwili obecnej pocieszną zabawę na tle niedoszłego meczu Polska — Belgja w piłce nożnej. Początkowo głucho było o losach imprezy tej, odwołanej spowodu śmierci królowej.

Wkońcu września największy sportowy dziennik brukselski „Les Sports" zamieścił korespondencję z Polski, w której zaznaczono, że najbardziej odpowiadałby Polsce termin w grudniu b. roku. W wypadku, gdyby Belgowie zaproponowali wczesną wiosnę powstałyby trudności, gdyż piłkarze polscy nie byliby jeszcze w formie. Tymczasem organ belgijskiego związku piłki nożnej „La Vie Sportive" poruszył wreszcie sprawę przyszłego spotkania z Polską, podnosząc, że z meczu tego bynajmniej nie zrezygnowano, a jako termin bierze się pod uwagę kwiecień 1937 r.

„Les Sports" podjął dalszą dyskusję na ten temat i pod tytułem „Les Polonais ne sont pas contents napisał, że związek belgijski powinien się jednak naprzód poinformować w Warszawie jaki termin najbardziej odpowiada, a nie wyznaczać go zgóry. Mecz ten został bowiem odwołany przez związek belgijski, a nie polski.

Pierwszy artykuł wywołał wśród członków belgijskiego związku poruszenie i był przedmiotem nawet dłuższej dyskusji na ostatniem posiedzeniu. W rezultacie w „La Vie Sportive" ukazał się na pierwszej stronie artykuł pod tym samym tytułem: „Polacy nie są zadowoleni", w którym autor wyjaśnia, że nie otrzymano z Polski żadnej propozycji w sprawie rozegrania meczu w grudniu bieżącego roku. Belgowie zresztą nie mogliby jej przyjąć, gdyż w miesiącu tym wszystkie niedziele zajęte są przez mecze o mistrzostwo. Dalej sprostowanie to wyjaśniało, iż Federacja belgijska nic nie słyszała o tem, żeby związek polski był niezadowolony.

Sprostowanie związku belgijskiego było typowem sprostowaniem rzeczy, których nikt nie napisał; dlatego też „Les Sports" odpowiedział na to w sposób następujący:

„Potrzeba było 3 tygodni na to, ażeby związek belgijski zdecydował się zająć wreszcie stanowisko w sprawie meczu Polska — Belgja i zamieścić w tej sprawie dementi. Coprawda owe dementi przypomina wiele innych, zamieszczonych przez związek w swym organie i całkowicie potwierdza to, co poprzednio zostało przez nas napisane. Jeśli pisaliśmy o odkładaniu meczu z Polską „sine die" nie wtrąciliśmy słowem o jakiemkolwiek niezadowoleniu ze strony związku polskiego, lecz przedstawiliśmy tutaj punkt widzenia piłkarzy polskich, którym się każe rozegrać mecz wczesną wiosną (w marcu lub kwietniu), kiedy to nie są oni w formie".

„Wszystko to nie jest warte — kończy „Les Sports" — nawet skowytu kota i dlatego też można tylko wyrazić zdziwienie, czytając niezwykle długie dementi w organie oficjalnym związku".

Wynikiem tej dyskusji jest jednak to, że „Les Sports" zmusiło związek belgijski do zajęcia stanowiska w sprawie odłożonego meczu Polska — Belgja.

T. Garda.

(Korespondencja powyższa zredagowana została przed ustaleniem przez belgijski Z. P. N. terminu meczu z Polską na 6 lutego 1937. Jak wiadomo P. Z. P. N. nie sprecyzował jeszcze w sprawie tej swego stanowiska. Przyjęcie względnie odrzucenie propozycji nastąpi dopiero w najbliższych dniach. Przyp. Red.).

700 zł. odszkodowania żądają Czesi

za zerwanie meczu bokserskiego

Brno, w październiku.

Prawie dwa tygodnie czekała czechosłowacka opinja sportowa na zajęcie stanowiska przez Cs. U. B. A. w sprawie nagłego i nieoczekiwanego odwołania meczu poznańskiego. Tyle bowiem czasu potrzebował związek czechosłowacki, by... otrzymać instrukcje z Budapesztu.

O tem, że Cs. U. B. A. zwracał się ponie do p. Kankowszky'ego, donieśliśmy już w poprzedniej korespondencji, charakteryzującej pierwsze wrażenia w obozie czeskim. Teraz otrzymaliśmy potwierdzenie naszych przypuszczeń. Potwierdzenie oficjalne!

Cs. U. B. A. wystosowała do prasy czeskiej oficjalny komunikat, w którym donosi, że złożone zostało do komitetu Mitropacupu zażalenie na P. Z. B., a obecnie oczekiwane jest rozstrzygnięcie przewodniczącego komitetu, którym jest oczywiście p. Kankowszky.

Nie była to jedyna enuncjacja związku na tematy „poznańskie". Dowiedzieliśmy się z następnej, że generalny sekretarz komitetu zweryfikował niedoszłe spotkanie jako 16:0 dla C. S. R. dzięki czemu pięściarstwo czechosłowackie wydostało się chwilowo na trzecie miejsce w tabeli państw uczestniczących w tej konkurencji. Dla orjentacji dodać należy, że generalnym sekretarzem Mitropacupu jest nikt inny, jak... Czech p. Różyczka, prawa ręka Kankowszky'ego.

Ale te 16:0 chyba nikogo nie martwi. Niewiele przez to straciliśmy, jeszcze mniej niż Czesi zyskali. Zresztą przyznają oni szczerze, że trzecie miejsce, zajmowane teraz w tabeli Mitropacupu, a nawet drugie, na jakie mają szanse, jest djabła warte.

Bo Czesi mają „szanse" na drugie miejsce. Celem wykazania „wysokich pojęć" o zasadach sportowych wystosowali Czesi do P. Z. B. zaproszenie na rewanżowy mecz w Pradze. „Nie macie możliwości zapewnić nam bezpieczeństwa w Polsce, przyjedźcie do nas" — chcieli przez to powiedzieć.

Jak jest w rzeczywistości, o tem mówią nam „Polední listy", które piszą najwyraźniej: „Nie pochwalamy stanowiska naszej naczelnej magistratury bokserskiej, która zaprosiła Polaków na rewanżowy mecz do Pragi. Nasza duma narodowa nie zezwala na tego rodzaju postępowania. Chodzi o to, aby oni (Polacy) byli tymi, którzy nie dotrzymują warunków, na nich spaść powinna wina za zerwanie meczu, im odebrać należy punkty i zmusić ich do odszkodowania".

Wcale mądrze wykoncypowane! Czesi choć dobrze wiedzą, że nasi pięściarze do Pragi nie pojadą, gwoli przypisania naszemu związkowi „nowej afery" przez „zerwanie" meczu zapraszają do siebie. Dlatego też chyba pan generalny sekretarz choć wiedział dobrze, że postawiliśmy kropkę nad Mitropacupem, to jednak zweryfikował tylko pierwsze spotkanie. Dlatego też związek czeski zdobył się na bardzo oryginalną uchwałę, nakazującą wszystkim klubom zrzeszonym z Cs. U. B. A. zerwać wszelki kontakt z Polską, zaznaczając, że kontakt międzyzwiązkowy jest jeszcze utrzymany.

No, bo trzeba przecież akcję całą doprowadzić do końca.

Część pierwsza jest niemal zakończona. Czesi nietylko proszą komitet Mitropacupu o wyciągnięcie konsekwencji, ale domagają się przyznania odszkodowania w wysokości 3.000 koron. Tyle bowiem wyniósł miały wydatki związane z przygotowaniami do podróży.

W powodzenie swojej akcji odszkodowawczej, mimo osoby Kankowszky'ego, niebardzo jednak wierzą, skoro w prasie czeskiej znajdujemy notatki, że „Polacy odszkodowania płacić nie chcą. Niezdecydowanie międzynarodowych związków jest wielką dla nas przeszkodą w znalezieniu ochrony".

O tej „ochronie" mogliby panom z Cs. U. B. A. powiedzieć ich koledzy z Cs. A. F.

mil.

Kto ma rację?...

Dyskusja szefów piłkarstwa Francji i Niemiec

Z małej chmury wielki deszcz. Olimpjadę berlińską spotykały już większe ciosy, niż decyzja Francji, że nie wyśle piłkarzy do Berlina. A jednak nigdy jeszcze nie powstała taka burza.

Na Francję oburzył się zastępca dr. Diema w niemieckim Komitecie olimpijskim, dr. Krauss, a już zdecydowanie ostro wystąpił „fuehrer" piłkarstwa niemieckiego Linneman. W obronie zawodowego piłkarstwa Francji stanął sam prezes Francuskiego Komitetu Olimpijskiego Massard, który wygłosił znamienne słowa na temat krzywdy, która dzieje się państwom stojącym ściśle na gruncie amatorstwa olimpijskiego, w stosunku do państw, które te reguły obchodzą.

Ale najostrzejszą filippikę w obronie Francji wygłosił prezes FIFA Rimet, który coprawda wystąpił w imieniu Związku francuskiego ale, zapewne, nie umiał dokładnie rozgraniczyć poglądów prezesa Związku francuskiego i Związku Międzynarodowego.

Asumpt do tego wystąpienia dały następujące słowa Linnemana: „Czyż my, którzy mamy piłkarzy czysto amatorskich, nie ryzykowaliśmy wiele (porażki w eliminacjach), jadąc do Włoch na mistrzostwa świata.

Nie brać udziału w igrzyskach olimpijskich to dać dowód braku ducha koleżeńskości. Jeśli Francja nie wyśle swych piłkarzy do Berlina wiele państw pomyśli, że związek temsamem stwierdza kompletne bankructwo swego piłkarstwa amatorskiego".

A teraz odpowiedź p. Jules Rimeta:

„Nigdy Związek francuski nie chciał swą decyzją urazić niemieckiego Komitetu Olimpijskiego, niemieckiego związku piłki nożnej i Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Stoimy jednak w obliczu faktu organizowania piłkarstwa zawodowego we Francji. Nie warto powracać do przyczyn, które wywołały wprowadzenie zawodowstwa, wystarczy jeśli zastanowimy się nad tem co to spowodowało.

Najlepsi gracze zostali zawodowcami. Ale poza tą elitą mamy coraz bardziej wzrastające masy amatorów, które nie mogą jednak mieć walorów siły, poprostu dlatego, że nie mają do dyspozycji tych samych środków pracy. Nasz futbol składa się więc z dwu części: mniejszej — zawodowców wysokiej klasy i ogromnej większości amatorów, którzy grają znacznie gorzej.

A co dzieje się w państwie gdzie zawodowstwo nie jest oficjalnie uznane jak w Niemczech?

Najlepsi gracze noszą wciąż etykietę amatorską. Mówię etykietę i ponoszę za to odpowiedzialność. Znane jest dokładnie moje stanowisko w sprawie hipokryzji pseudoamatorstwa.

P. Linneman mówi, że Niemcy nie obawiały się startu na mistrzostwach świata. A to żadny argument. Drużyna Niemiec, która startowała w Rzymie trenowała w identycznie tych samych warunkach, jak autentyczna drużyna zawodowa. „Amatorzy" niemieccy są najlepszymi futbolistami Niemiec, a grali z takimi samymi graczami innych państw, mającymi jedynie inną etykietę.

A amatorzy francuscy? Nie są oni najlepszymi graczami Francji, mają olbrzymi handicap nietylko w stosunku do graczy Niemiec, Holandji, Norwegji ale nawet Włoch czy Szwajcarji, które mają specjalnie liberalne statuty zawodowe.

Jeśli występujemy w szranki ze sztandarem narodowym musimy dbać o jego honor. Możemy walczyć tylko z państwami w których reguły są takie same jak u nas. W dniu gdy zawodowstwo będzie powszechne, wówczas amatorowie każdego państwa będą mogli się spotykać na równych prawach. Nie doszliśmy jeszcze do tego, wolimy się więc wstrzymać. Czy temsamem ogłaszamy bankructwo naszego amatorstwa?

Twierdzenie p. Linnemana to chyba wynik dąsów. Inaczej nie możemy tego wytłomaczyć.

A bankructwo naszego amatorstwa:

Zgórą 600 klubów startuje w tym roku do puharu Francji, z tego tylko 34 zawodowe. Takiego bankructwa życzę sobie co roku. (R.)

BUDGE W NIEŁASCE

Po mistrzostwachh narodowych Ameryki i mistrzostwach Pacyfiku, wyłania się zawsze w tensie amerykańskim kwestja, kto będzie bronił barw Ameryki w roku przyszłym.

Tym razem zapowiadają się rewelacyjne zmiany. Przedewszystkiem postanowiono zrezygnować z najzdolniejszego gracza USA — Donalda Budga, któremu związek ma do zarzucenia, że kroczy własnemi drogami, nie słuchając się swoich doradców. Również Mako jest w niełasce, ale przynajmniej uzasadnionej. Stwierdzono bowiem, że nie spełnił on pokładanych w nim nadziei.

To też w singlu ma grać obok Allisona Shields, który stawiał dzielny opór Perryemu w Forest Hills; w deblu znani dobrze w Europie Hines, Culley, którzy są w świetnej formie i omal nie pobili Allisona, van Ryna w mistrzostwach Ameryki.

Jednocześnie nadchodzi wiadomość, że w roku przyszłym Australja startować będzie w strefie amerykańskiej. Winę porażki z Niemcami składa bowiem kapitan drużyny Turnbull na przeciążenie graczy którzy między Francją a Niemcami mieli tylko 72 godziny odpoczynku. W Ameryce nie będzie tak ciężkich walk.

CZESI NIE BIORĄ UDZIAŁU W TURNIEJU OLIMPIJSKIM

Z Pragi donoszą, że Czechosłow. Z. P. N. zdecydował się nie wysyłać swej amatorskiej drużyny na olimpijski turniej piłkarski do Berlina. Czesi uważają, że ich reprezentacja amatorska nie ma szans w walce z reprezentacjami krajów, w których wciąż jeszcze pokutuje ukryty profesjonalizm.

ZBIÓRKA OLIMPIJSKA w NORWEGJI

Norwegja prowadzi intensywnie zbiórkę olimpijską. Wydano specjalne znaczki żetony po koronie i po pół korony. Ostatnio przeprowadzono na ulicach Norwegji zbiórkę i przy pomocy kolumny samochodów sprzedano znaczków za 3000 koron. Music hall zapowiedziały, że organizują specjalne przedstawienia na rzecz Komitetu Olimpijskiego.

PAŁAC SPORTOWY W MADRYCIE

W Madrycie powstaje wielkim kosztem 20.000.000 pesetów wielki pałac sportowy, w którym będzie tor kolarski, pływalnia, arena bokserska i bieżnia lekkoatletyczna. Poziom sportowy w Hiszpanji nie jest wyższy od poziomu sportu polskiego klimat pozwala na dłuższe uprawianie sportu na świeżem powietrzu. Mimo to Madryt dostanie halę sportową, Warszawa — nie.

NADZIEJA PŁD. AFRYKI

Godzina lekkoatletów angielskich w Płd. Afryce pozwoliła odkryć szereg pierwszorzędnych talentów. I tak taki 20-letni Shore przebiegł 440 y w 47.3. Obok niego Grimbeck Reid, Theunissen, Schoeman i płotkarze Kiel i Rhushton będą bardzo groźnymi przeciwnikami na Olimpjadzie.

CHIŃCZYCY GOTUJĄ SIĘ DO OLIMPJADY

Chińczycy nie zasypują gruszek w popiele i szykują się do Olimpjady pod kierunkiem Niemca Ladewiga, na specjalnych kursach i obozach. Wyniki są dość mierne, ale materjał dobry. I tak sprinter Liu Chang Chuen ma na 100 mtr. 10.6, dobrze zapowiadają się dwaj tyczkarze (377 — przy stałych postępach). Długodystansowiec Wang Tsang Ling ma też przyszłość, choć czasy jego są kiepskie: 4:24 na 1500 i 17:09 na 5 klm. Biegał jednak zupełnie bez konkurencji. W trójskoku mają Chińczycy 14.50, a w skoku wwyż 180, wdal koło 670.

SZWAJCARJA W GARMISCH

Szwajcarzy wzięli, zdaje się, na serjo nowe olimpijskie ograniczenie amatorskie narciarzy. Nietylko rezygnują oni całkowicie z obesłania biegów zjazdowych, ale i w konkurencjach klasycznych wystąpią w składzie bardzo osłabionym. Do Garmisch pojedzie 3 skoczków, 4 biegaczy i 3 panie, przyczem nie wiadomo, czy wszyscy będą startować. Natomiast zawody FIS w Insbrucku obsadzone będą rekordowo.

W bobslejach startują po dwie osady w czwórkach i w dwójkach. Wyjedzie naturalnie też drużyna hokejowa niepewny jest start łyżwiarzy figurowych, pewne jest natomiast, że łyżwiarze „szybcy" startować nie będą.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 36)

STRESZCZENIE

Dwaj entuzjaści sportu, ludzie uczciwi, Teofil Bajc i Waldemar Klubman, poznają bogatego reemigranta z Argentyny, znającego się wspaniale na piłkarstwie i przeprowadzają jego wybór na prezesa K. S. Piast, klubu o świetnych tradycjach, lecz zrujnowanego i zagrożonego spadkiem z Ligi.

Nowy prezes odkrywa dwu swym przyjaciołom, że jest on owym słynnym bramkarzem, którego pod nazwiskiem Charles Grant znała cała Argentyna. Prosi jednak o zachowanie tajemnicy nadal.

Jankowski porządkuje stosunki w klubie od podstaw, płaci długi, pleni bakterje dezorganizacji. Myśli jednak ciągle o odnalezieniu jakiegoś Chmureckiego, z którym ma do załatwienia „rozrachunki" z czasów przed emigracją. Sprawę tę powierza spotkanemu przypadkiem koledze szkolnemu — Miguszowi.

Przyszedłszy uregulować długi „Piasta" do Ligi, Jankowski poznaje p. Lili sekretarkę, do której oddawna zaleca się bezskutecznie Horewnicki, dawny wiceprezes klubu.

Pracę nad drużyną utrudnia Jankowskiemu bramkarz Konterski, warchoł, typowy pseudoamator. Zostaje on zawieszony i otrzymuje zwolnienie. Złym duchem Konterskiego jest redaktor „Mety" — Dziobek.

Piast sprawia wszystkim niespodziankę wychodząc, po remisie z L. K. S. we Lwowie na przedostatnie miejsce w tabeli. Podczas tego meczu sędzia Walet usuwa z boiska śr. nap. Kurzawę, co powoduje jego badanie przez W. G. i D. Ligi.

Szarża odkaszlnął i zmarszył brwi, aby nadać sobie wygląd jaknajbardziej dostojny.

W progu pojawił się Kurzawa, ale zaraz cofnął się, ustępując komuś przejścia. Na salę wkroczył Jankowski, a dopiero za nim wyraźnie speszony sprawca lwowskiej awantury.

Przybycie „mitycznego" prezesa KS. Piast zrobiło wielkie wrażenie. Poprostu zaskoczyło zebranych. W odpowiedzi na jego ukłon wszyscy członkowie Wydziału wstali, podniósł się nawet pan Nepomucen. Inna rzecz, że sobie tego nie mógł nigdy później darować i kładł ten wypadek na karb swej wrodzonej dystynkcji. W każdym razie jednak wstał, i jak pozostali koledzy, odpowiedział ukłonem na ukłon.

Przepis o obecności przedstawiciela danego klubu przy badaniu gracza w W. G. i D. nie był oddawna wykorzystywany. „Porządek" zrobił z tem Szarża, z premedytacją obrzydzając takie wizyty różnym śmielszym działaczom. Kluby dały spokój. Zorjentowano się z czasem, że ilekroć podczas badania delikwenta zjawiał się ktoś z jego klubu — wymiar kary bywał właśnie wyjątkowo surowy...

I oto teraz porwał się na to Jankowski. Pan Nepomucen widział go poraz pierwszy i przyglądał mu się ze zrozumiałą ciekawością. Aż się zagapił. No, nie wygląda znów tak strasznie — skonstatował — uśmiecha się, widać, że nie zamocno się tu czuje.

— Przepraszam, że przyszedłem nieoczekiwany — zagaił prezes Piasta — ale ja chciałem być przy badaniu mojego gracza.

— Proszę bardzo — odpowiedział chłodno Szarża — przysługuje to panu na podstawie § 21 regulaminu wewnętrznego Ligi. Niech pan spocznie. Panie Kurzawa — przeszedł odrazu do sprawy — czy to pan kopnął na meczu z L. K. S-em obrońcę tej drużyny Zienkiewicza, jak pisze o tem w protokule pan sędzia Walet?...

— Nie, panie przewodniczący. Stałem z boku, gdy sędzia odgwizdał faul, a potem dopiero skoczyłem bliżej, aby nie dopuścić do zaczynającej się bójki... Wówczas sędzia chwycił mnie za ramię, a ja odruchowo odepchnąłem go i... uderzyłem go po rękach...

— Więc go pan jednak uderzył?

— Tak... Przyznaję się... Ale, powtarzam, zrobiłem to zupełnie odruchowo, gdy powtórnie wyciągnął do mnie ręce...

— Odruchowo, czy nie odruchowo, fakt pozostaje faktem. Przyznaje się pan do czynnego oporu. Dobrze. Prócz tego pan Walet pisze o słownem znieważeniu go. Co to było?...

Kurzawa zawstydził się i milczał, zerkając na swego prezesa. Jankowski gestem zachęcał go do mówienia. Gest ten pochwycił Szarża i poderwał się z krzesła.

— Przerywam posiedzenie! — zawołał — nie mogę dopuścić do tego, aby używał pan swej obecności tutaj w celu utrudniania badań!...

Jankowski podniósł się również, zaskoczony wybuchem pana Nepomucena. Nie mógł pojąć o co właściwie idzie. Ten moment zakłopotania zrozumiał Szarża inaczej, niż należało i krzyknął już prawie, jakby złapał złoczyńcę na gorącym uczynku.

— To jest niesłychane! Panowie wymieniają między sobą jakieś umówione znaki! Proszę opuścić salę posiedzeń!...

Wezwanie to przyjął skwapliwie do siebie Kurzawa i ulotnił się momentalnie. Jankowski zorjentował się dopiero teraz, jak stoją sprawy. Ten śmieszny kogut, o którym mu już sporo naopowiadali Bajc i Klubman, podejrzewał go poprostu o to, że gestami zachęca Kurzawę do wykrętnego tłumaczenia! Ładne rzeczy! Nie wiedział narazie, czy ma się z tego śmiać, czy oburzać.

— Pan przewodniczący niepotrzebnie się unosi — próbował prostować. — Ja dawałem istotnie znak Kurzawie, ale chciałem tylko, żeby on mówił prawdę dalej, bo zatrzymał się w zeznaniach...

— To należy tylko do mnie — przerwał Szarża. — Ja jestem przewodniczącym Wydziału. Bardzo dziękuję panu za taką pomoc. Jest ona zbędna. Zbadałem setki spraw i zawsze sam sobie daję doskonale radę!...

Jankowski spostrzegł, że na nic się nie przyda żadna perswazja i tłumaczenia. Ci ludzie babrali się nieustannie w świństwach, wszędzie je węszyli i do każdego podchodzili z podejrzliwością agenta śledczego. W każdym razie powinni jednak to czynić w sposób możliwie delikatny, nie tak wybuchowo, nie tak po chamsku.

— Proszę pana — podszedł bliżej do Szarży, — pan się zachowuje wobec mnie nieprzecznie. Pan nie ma prawa nie wierzyć moim słowom! Pan zapomina w jakiej roli tu jestem...

— Ja wszystko widzę dobrze — kropnął pan Nepomucen. — Pan zna piłkarstwo od dziś, a ja od szeregu lat! Nie jestem żółtodziobem, panie, wiem co mówię!...

Jankowski objął go długiem, uważnem spojrzeniem od czubka głowy, po szpice pantofli. Hamował się już teraz siłą woli. Czasem ciężko być jednak prezesem i wogóle poważnym człowiekiem. Takiego pyskacza należałoby poprostu wyrżnąć pięścią, zamiast prowadzić z nim jakąkolwiek dyskusję.

— Pan nie jest żółtodziobem? — uśmiechnął się. — Pan jest dziecko! O, właśnie, ja dobrze powiedziałem, **dziecko**. Nie mamy ze sobą o czem mówić, żegnam!...

Pan Nepomucen, blady jak ściana, sięgnął po portfel. Drżącemi palcami szukał w nim wizytówki. Psiakrew, zostawił w domu, zapomniał! To nic, zdążymy!...

Tymczasem Jankowski wyszedł nowoli, spokojnie i wyniośle, zamykając za sobą starannie drzwi, jakby chciał się jaknajszczelniej odgrodzić od tego wszystkiego, co zostawił za sobą w sali.

D. c. n.

Wynik 12:4, który nie jest triumfem

Bokserzy Warszawy zwyciężają słabą reprezentację Łodzi

ŁÓDŹ 20.X. — Tel. wł. — Warszawa wygrała z Łodzią horendalnie wysoko 12:4. Tak wysoki wynik nie jest jednak niespodzianką, wobec beznadziejnie słabej ósemki reprezentacyjnej „kominogrodu". Liczono się z klęską w Łodzi, a byli nawet i tacy, którzy nie widzieli szansy zdobycia więcej niż dwu punktów.

W świetle tej słabizny łódzkiej sukces Warszawy traci mocno na efekcie. Na 10 minut przed prestiżowym występem stolicy w berlińskim Sportpalasie generalna próba nie we wszystkich szczegółach się udała.

Ósemka Warszawy była nierówna. Obie ciężkie wagi nie wytrzymują porównania z lżejszemi. Doroba i Mizerski to punkty, na które liczyć niepodobna, a co gorsza, obawiamy się, że zepsują oni ogólne wrażenie. Natomiast pozostałe wagi, choć nie wszyscy zawodnicy są już w szczytowej formie, reprezentują bardzo dobry poziom.



ÓSEMKA WARSZAWY
od lewej: prok. Leniewski, Mizerski, Doroba, Karpiński, Jańczak, Polus, Kozłowski, Czortek, Rundstein



ZESPÓŁ ŁÓDZKI
Od lewej: Konarzewski (kpt. Zw.), Kłodas, Pietrzak, Chmielewski, Durkowski, Michalak, Spodenkiewicz, Bartniak

Rotholca nie było, miał bowiem nadwagę. Zastąpił go Rundstein. Jego przewaga fizyczna miała decydujące znaczenie w walce z mało jeszcze otrzaskanym, ale obiecującym Bartniakiem. Czortek rozwiązał swą walkę pierwszorzędnie. Od Smitha otrzymał on odrazu receptę, jak ma pójść na berlińczyka Klingenbruna.

Kozłowski był tankiem małego kalibru, który zmiażdżył przeciwnika. Jest to bezsprzecznie bardzo mocny punkt Warszawy. Choć walka dzisiejsza wobec nierówności sił, nie jest dla oceny miarodajna, nie świadczy ona natomiast najlepiej o defenzywie Kozłowskiego.

Polus nie jest w tej chwili stanowczo w najlepszej formie. Przegrał rewanż z Woźniakiewiczem, ratując się przytem niejednokrotnie trzymaniem. Był słabszy, niż w kwietniu, kiedy zdobył mistrzostwo Polski i słabszy, niż 1-go września w Warszawie z Bittnerem. System walki Woźniakiewicza, mimo przewagi wzrostu, nie odpowiada Polusowi.

Intrygujący debjut Janczaka udał się może dlatego tak dobrze, że przeciwnik zadanie to ułatwił. Z tego chłopca będzie dobry bokser. Na Campego, naszem zdaniem, jest on jednak jeszcze niezupełnie dojrzały. Janczak ma żyłkę bokserską i bardzo się w Łodzi podobał. Karpiński wypadł naogół dobrze, ale pamiętać należy, że Chmielewski traktuje bodaj zawsze walkę z Walerym zbyt koleżeńsko i nie wysila się specjalnie.

Tak więc pierwsza szóstka wypadła naogół dobrze. Jedni jaśniej, drudzy nieco bladziej, ale dobrze. Zato dwójka ostatnia wymyka się tu wprost spod oceny. Doroba nie miał się czem pochwalić, gdyż debjutant Pietrzak był bliski zdobycia punktów. O Mizerskim trudno również powiedzieć coś dobrego.

Łódź miała dwa atuty: Chmielewski i Woźniakiewicz. Pierwszy, nie wysilając się, pokazał kilka majstersztyków, wywołujących entuzjazm, drugi — imponował ambicją i nadzwyczajnem tempem. Bartniak i Pietrzak mimo przegranej zasługują raczej na ciepłą ocenę. Michalak zdobył uznanie za bohaterską walkę i żelazną wytrzymałość. Spodenkiewicz musi się pożegnać z kogucią wagą. Po Durkowskim niczego więcej się nie spodziewamy. Forma Kłodasa — była beznadziejna.

Meczem kierował p. Zylbelreich z Lublina nienajgorzej i spokojnie. Do prowadzenia jednak poważnych zawodów brak mu jeszcze spostrzegawczości przy klamrze.

Zainteresowanie meczem było kolosalne. Widownia pełna.



PIETRZAK (KALISKI KS)
nowa nadzieja boksu łódzkiego w wadze półciężkiej, stawiał na meczu z Warszawą dzielny opór Dorobie I.

Rotholc wzmocni skład na Berlin

ŁÓDŹ. 20.10. — Tel. wł. — Bezpośrednio po meczu kapitan sportowy WOZB p. Tadeusz Pasturczak zestawił ostateczny skład stolicy na mecz międzynarodowy z Berlinem w dniu 1 listopada.

Pojedzie do Berlina ten sam skład, który walczył dziś w Łodzi z tem, że wagę muszą obsadzi Rotholc. Skład ten wygląda: Rotholc, Czortek, Kozłowski, Polus, Janczak, Karpiński, Doroba, Mizerski.

Przeciwnicy warszawian są już znani i w kolejności wag przedstawiają się następująco: Brus, Klingenburg, Arenz, Vitzke, Campe, Hornemann, Tabert i Kyffus. Trener Billy Smith przebywający obecnie w Łodzi odbył z zawodnikami warszawskimi pogawędkę na temat ich przeciwników niemieckich.

P. STANISŁAW LIPIŃSKI KOMISARZEM WOZGS.

Wskutek panujących od dłuższego czasu nieporządków w WOZGS. zarząd PZGS. postanowił jego władze obecne rozwiązać i mianować komisarza. Aczkolwiek osoba komisarza nie jest jeszcze oficjalnie znana, to jednak oczekiwać należy, że zostanie nim niemal napewno p. Lipiński Stanisław, kapitan związkowy hazeny.

DYSKWALIFIKACJA DOŻYWOTNIA P. NOWAKA,

przewodniczącego Wydziału Gier i Dyscypliny PZGS. została uchylona przez zarząd PZGS., gdyż władze WOZGS. nie miały prawa nakładać kary na członka instancji od nich wyższej. W sprawie tej zostanie przeprowadzone śledztwo.

Turniej ping-pongowy Hasmonei rozegrany w niedzielę w Warszawie z udziałem Ehrlicha przyniósł następujące wyniki: Ehrlich — Weinstok 15:21, 21:15, 21:17; Ehrlich — Ratafia 21:15, 21:15; Rojzen — Weinstok 21:13, 21:15; Weinstok — Wiatrak 21:12, 21:13; Finkielsztein — Ratafia 21:14, 17:21, 21:11; Ehrlich — Rojzen 21:13, 21:14.

Przebieg poszczególnych spotkań

W wadze muszej Rundstein (W) zdobywa pierwsze dwa punkty w sposób przekonywujący, niemniej jednak Bartniak wypadł nieźle. Łodzianin miał wcale ciekawy repertuar ciosów, bił dużo i celnie wdół, przegrał tylko wskutek przewagi fizycznej Rundsteina. W 3 r., do chwili ciężkiego ciosu, sytuacja Bartniaka była wcale korzystna. Techniczny k. o. i Warszawa prowadzi 2:0.

Atrakcyjnie zapowiadająca się walka kogutów Czortka (W) ze Spodenkiewiczem nie przyniosła nic ciekawszego. Z każdą chwilą ujawniała się coraz to większa agresywność Czortka, na którą przeciwnik nie znalazł odpowiedzi. Przewaga Czortka w poszczególnych tercjach bezsprzeczna. Warszawa prowadzi 4:0.

Kozłowski zasypał z miejsca błednego Michalaka lawiną ciosów. Dyskutowano tylko nad tem, w jakim czasie warszawianin wykończy przeciwnika. Michalak jest już w pierwszej rundzie zlekka groggy i przetrzymuje tercję tylko dzięki przeolbrzymiej wytrzymałości. Jakkolwiek i w drugiej r. przewaga Kozłowskiego jest miażdżąca, łodzianin odgryza się kilkakrotnie z powodzeniem. W ostatnich 2 minutach przewagi Kozłowskiego była jednak tak wielka, że sędzia przerwał walkę. Właściwie powinien był zrobić to o minutę wcześniej. Warszawa prowadzi 6:0.

Mecz Polus (W) — Woźniakiewicz nie stał na tym poziomie na jakim chcielibyśmy go widzieć. Woźniakiewicz ma istotnie nieznacznie więcej z walki, imponował ambicją, lecz technicznie lepszy jest Polus. Walka była niezwykle zacięta. Pierwsze starcie wyrównane, w dwóch następnych zbierał punkty łodzianin. Był jeszcze moment w trzeciej tercji, że szala przechylała się na rzecz Polusa, wspaniały jednak finisz Woźniakiewicza przyniósł mu w rezultacie zasłużone zwycięstwo. Stan meczu 6:2 dla Warszawy.

W wadze półśredniej spotkali się Jańczak (W) i Durkowski. Bezsprzecznie lepszym bokserem był Jańczak. Przewagę swą zawdzięcza on przedewszystkiem warunkom fizycznym. Pierwszą rundę rozstrzyga on dla siebie w sposób przekonywujący, w drugiej Durkowski podciąga się i nieźle punktuje. Nie starczyło to jednak do wyrównania sytuacji, tembardziej, że w ostatnich trzech minutach Jańczak panuje już zupełnie w ringu. K. o. wisi nawet w powietrzu. Na chwilę przed końcowym gongiem jest Durkowski na deskach, wstaje, gong. Warszawa prowadzi 8:2.

Mecz Karpiński — Chmielewski stał chwilami na doskonałym poziomie, bowiem przeciwnicy byli zbyt pacyfistycznie usposobieni. Były też momenty kapitalne, w których Chmielewski strzelał fajerwerkiem swego niepowszedniego talentu. Widzieliśmy jednak i słabsze, mówiące o wzajemnem oszczędzaniu się. Wspaniałe były lewe direkty łodzianina, które przebijały gardę przeciwnika w sposób decydujący. Zwycięstwo Chmielewskiego przynosi Łodzi dalsze dwa punkty i stan meczu brzmi 8:4 dla Warszawy.

W wadze półciężkiej, spotkanie Doroba — Pietrzak stało na b. niskim poziomie. Doroba dzięki większej rutynie wygrał, przeważając minimalnie w pierwszem i trzeciem starciu, podczas gdy drugie było najzupełniej wyrównane. Warszawa prowadzi 10:4.

Walka wag ciężkich, Mizerski — Kłodas nie miała już prawie nic wspólnego z boksem. Poziom jej był kompromitujący. Kłodas, mimo lepszych warunków fizycznych przegrał skutkiem braku decyzji. Warszawa zwycięża 12:4.

Swirk już jest zawodowcem

CHORZÓW, 20.10. — Tel. wł. — Podana przez nas ostatnio wiadomość o zamierzonem przejściu śląskiego króla nokautu Jerzego Swirka na profesjonalizm znalazła potwierdzenie. Świrk poinformował naszego korespondenta, że podpisał kontrakt z menażerem Frankiem. Komisarz PZZB zaofiarował ślązakowi tak dobre warunki materjalne, że ciężko walczącemu o byt Świrkowi trudno było ich nie przyjąć. Świętochłowianin po zawodowstwie obiecuje sobie wiele. Świrk na 39 stoczonych walk wygrał 35 przez nokaut. Pierwszy występ ślązaka w nowej skórze odbędzie się za 3 tygodnie w Chorzowie.

CHORZÓW, 20.10. — Tel. wł. — W salce konferencyjnej domu sportowego odbyło się zebranie członków zarządu Śląskiego Okr. Związku Hokeja na Lodzie z przedstawicielami klubów. Zarząd, będąc w tym roku gospodarzem sztucznego toru, chce za wszelką cenę podnieść poziom hokeja śląskiego, dając klubom warszawskim czy krakowskim wielkie ulgi w korzystaniu z lodowiska, chce je zobowiązać do grania meczów pokazowych na prowincji Śląska. Pozatem myśli się poważnie o sprowadzeniu trenera z Kanady, który objąłby dobrze płatną posadę w przemyśle śląskim. Otwarcie toru katowickiego zależne oczywiście od pogody, ma nastąpić już w dniu 3 listopada.

CHORZÓW, 20.10. — Tel. wł. — W biegu kolarskim, zorganizowanym przez KS Stadjon na zakończenie sezonu, w klasie licencjonowanych (60 klm.) 1) Wygięda (Stadjon) 1.34, 2) Ryś (CKS Czeladź) 1.34.1, 3) Kasperek (Unia, Sosn.) 1.34.2; u nielicencjonowanych (30 klm.) 1) Ahnert (Chorzów) 47 m., 2) Rurański (Ch) 47.1, 3) Szmilczyński 47.7.

KATOWICE, 20.10. — Tel. wł. — Z inicjatywy oddziału śląskiego Związku Dziennikarzy Sportowych odbył się dzisiejszej niedzieli z wielkiem zainteresowaniem oczekiwany mecz zapaśniczy Zbyszka Cyganiewicza z Niemcem Languthem z Monachjum. Wygrał Cyganiewicz, który dwa razy położył Languttha w walce wolno-amerykańskiej.

CHORZÓW, 20.10. — Tel. wł. — W lidze śląskiej odbyły się dzisiejszej niedzieli trzy spotkania o mistrzostwo ligi śląskiej. Sensacją dnia jest porażka Wawelu w meczu z Koszarawą 1:3 (1:1). Bramki dla Koszarawy strzelili Stępień, Ostrowski i Białek, dla Wawelu — Rzepuś. Sędziował p. Gryc. 06 Katowice — Czarni, Chropaczów. 1:3 (0:2). Bramki dla Czarnych Pytel (2) i Fic, dla 06 — Jura z karnego. Arbiter p. Linke dobry. Bielsko — KS Chorzów 2:0 (2:0). W tabeli prowadzi nadal Wawel sześciu punktami przed Czarnymi 6 p. i Naprzód Lipiny. Na szarym końcu znajduje się Chorzów i 06 Katowice, które mają po jednym punkcie.

GDAŃSK. Sokół (Tczew) — ABC. Mecz bokserski z wicemistrzem Gdańska zakończył się dużym sukcesem Polaków, przyczem sędziowie odebrali zwycięstwo Urbaniakowi w wadze ciężkiej.



FROST I KOTOWSKI
dwaj zawodnicy Sokoła (Grudziądz), pierwszy — tyczkarz, drugi skoczek wwyż i płotkarz.



WARTA — POLONJA 2:1
Bramkarz Warty Fontowicz naciskany przez Wolańczyka (Pol). piąstkuje piłkę w asyście Ciszewskiego (P.) i Pawlaka (Warta)



NIC JUŻ NIE POMOŻE!
Obrońca Polonii Szczepaniak trzyma bramkarza swej drużyny Korniejewskiego za nogę po strzeleniu drugiej bramki przez Wartę.



MISTRZ ŚWIATA BARNA
podczas przerwy pingpongowego turnieju w Warszawie spędził kilka chwil w towarzystwie konsula Król. Węgier, p. Hory.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI